

Rukhag 3

Mniszki z więzienia Drapczy

Steven D. Marshall
Tibet Information Network

WPROWADZENIE

W czerwcu 1998 roku w Drapczy, więzieniu nr 1 TRA, zmarło pięć maltretowanych od ponad miesiąca mniszek. Miały one popełnić samobójstwo w magazynie bloku mieszkalnego, wieszając się lub dusząc. Wszystkie były bliskimi przyjaciółkami, miały po dwadzieścia parę lat i odbywały wyroki za udział w pokojowych protestach. Do wyjścia na wolność nie pozostało im wiele – gdyby przeżyły, ostatnia opuściłaby mury więzienia w lutym 2000 roku.

Ich śmierć można uznać za kulminację dekady brutalności wobec politycznych więźniarek *rukhagu* (oddziału) 3 Drapczy. Raport ten dokumentuje mechanizmy oporu i represji w latach 1992-1999 w dwóch częściach *rukhagu* 3, w których osadzone są same kobiety, głównie więźniarki polityczne. Zebrane przez TIN relacje naocznych świadków rzucają nowe światło na okoliczności, w jakich doszło do śmierci mniszek po protestach z maja 1998, i inne akty oporu w Drapczy.

Władze chińskie robiły wszystko, by świat nie dowiedział się o sytuacji w Drapczy. W maju 1998 roku odizolowano więźniów nie tylko po to, by ich ukarać, ale i przeciąć przepływ informacji. Przez ponad rok skazani nie opuszczali cel; przez wiele miesięcy nie mogli przyjmować odwiedzin, władze starały się ograniczyć do minimum nawet kontakty między samymi więźniami. Mimo tej blokady, z Tybetu nadal napływają nowe informacje o majowym proteście i jego konsekwencjach.

Następstwa indywidualnych i zbiorowych protestów, o których mówi ten raport, świadczą o gotowości władz do systematycznego stosowania najbrutalniejszych represji. Ofiarą owego mechanizmu padły niemal wszystkie więźniarki *rukhagu* 3. Wszystko wskazuje na to, że od 1987 roku okrutne tortury i podnoszenie wyroków są metodą karania jednostek i zastraszania społeczności w więzieniu i poza jego murami.

Przypadki maltretowania więźniów nie są wybrykami niezdyscyplinowanego personelu, któremu brakuje przeszkolenia lub nadzoru przełożonych. Pema Butri, oddziałowa (tyb. *tutrang*; chiń. *duizhang*) *rukhagu* 3 kierowała znęcaniem się nad więźniami – jako aktywna uczestniczka i przykład dla podwładnych. Szkoleni w sztukach walki policjanci i funkcjonariusze służby bezpieczeństwa najczęściej biją w głowy i nerki. Elektryczne pałki służą nie tylko do kontrolowania więźniów, ale i zadawania tortur. Prądem razi się najwrażliwsze części ciała: język, uszy, a w przypadku kobiet – przede wszystkim narządy płciowe.

Bije się wtedy, gdy chce się zadać poważne lub trwałe obrażenia. Często na oczach innych więźniów – karząc w ten sposób i bitego, i obserwujących. Mniszka, która była w Drapczy od 1994 do 1998 roku, powiedziała TIN: „Jeszcze gorsze od samego bicia był moment, kiedy przychodzili po koleżankę. Jeśli cierpiała jedna z nas, inne krzyczały. I tak zaczynały się kłopoty”¹.

Cytowane tu relacje świadczą o duchu wspólnoty wśród mniszek *rukhagu* 3. Ten raport nie powstałby bez poczucia solidarności i szczegółowych relacji mniszek z Drapczy, którym udało się uciec z Tybetu.

¹ TIN document 369.

Zgony więźniów w rukhagu 3

Liczba więźniów Drapczy zwiększyła się dramatycznie po fali niepodległościowych protestów, do których dochodziło w Lhasie w latach 1987-1989. Pierwsze polityczne więźniarki tego okresu pojawiły się w Drapczy w marcu 1989 roku, po ogłoszeniu w mieście stanu wojennego. W roku następnym stworzono oddział trzeci, w którym osadzono dwadzieścia kobiet. Cztery lata później było ich już ponad 160, a rukhag 3 podzielono na dwie części: „stara” i „nowa”. W maju 1998 roku w oddziale przebywało 130 więźniarek politycznych. Od tego czasu zwolniono około stu, które odbyły swoje wyroki. Pozostały 32 – trzy świeckie i 29 mniszek. Z danych TIN wynika, że dwie z nich trafiły do więzienia w 1997 i jedna w 1999 roku; żadna w 1998.

Z raportu opublikowanego przez TIN w zeszłym roku („Wrogie elementy: Studium politycznych uwięzień w Tybecie w latach 1987-1998”) wynika, że w Drapczy ginie jedna na dwadzieścia więźniarek politycznych. Za wystarczająco pełne i wiarygodne uznano informacje dotyczące ośmiu zgonów na 164 skazane. Z nowych raportów wynika, że Czoekji Langmo udało się przeżyć. Mamy więc do czynienia z siedmioma zgonami na około 190 osadzonych: jeden do 27. Jeżeli ten trend się utrzyma, jedna z pozostałych w Drapczy 32 kobiet zginie na skutek tortur.

Nie można kategorycznie stwierdzić, że śmierć pięciu mniszek, które zginęły w czerwcu 1998 roku, była skutkiem wyłącznie brutalnych tortur, jakim poddawano je do przedostatniego dnia życia. Po proteście, do którego doszło miesiąc wcześniej, każda z nich była bita, przesłuchiwana i rażona prądem. Choć zwykle ciała zmarłych więźniów wydawane są krewnym, ich szczątki spalono, by zapobiec ustaleniu przyczyny zgonów.

Brutalność funkcjonariuszy kosztowała życie nie tylko pięciu mniszek, ale i trzech mnichów oraz więźnia kryminalnego. Z niektórych raportów wynika, że zginęła jeszcze jedna osoba, ale tych doniesień nie udało się jeszcze potwierdzić. Za udział w majowym proteście ukarano podniesieniem wyroków – od 18 miesięcy do sześciu lat; średnio o trzy lata i dziewięć miesięcy – co najmniej jedenaścioro więźniów: pięć mniszek i sześciu mnichów.

Rukhag 3 i rukhag 5 więzienia Drapczy

Więźniowie mówią o dwóch częściach oddziału trzeciego: „starej” i „nowej” (idzie tu o staż więźniów, a nie wiek budynków). Nowszą, większą strukturę wznoszono od początku 1995; rok później osadzono tu pierwszych więźniów. Po proteście, do którego doszło wiosną 1996 roku, „stare” więźniarki, odbywające dłuższe wyroki, przeniesiono do nowego bloku. W starszym, mniejszym budynku osadzono świeżo skazane mniszki. Gdy więźniarki zamieniły się miejscami, „zabrały” ze sobą nazwy bloków. TIN zdaje sobie sprawę, że nazywanie nowego bloku „starym”, a starego „nowym rukhagiem 3”, może wprowadzać pewne zamieszanie, ale w raporcie zachowano tę terminologię, ponieważ takimi określeniami posługują się byli więźniowie.

Dzięki nowym doniesieniom TIN może przedstawić szczegółowy raport na temat oddziału trzeciego, niemniej nadal brakuje informacji o rukhagu 5, w którym przebywa większość więźniów politycznych. Nie będziemy więc omawiać tu protestów – i ich konsekwencji – do których dochodziło w oddziale męskim. Choć więźniów politycznych, głównie mnichów, jest niemal dwa razy więcej niż więźniarek, o ich losie wiadomo niewiele. W 1996 roku rukhag ten również podzielono na dwie części. Po majowych protestach więźniowie polityczni nie opuszczali cel przez ponad rok². Choć wymaga to czasu i wiąże się z ogromnym ryzykiem, z pewnością świat uzyska szczegółowe informacje i o sytuacji w rukhagu 5.

² Por. doniesienia TIN z 15 i 27 grudnia 1999.

WIĘŹNIARKI POLITYCZNE W DRAPCZI: POWSTANIE RUKHAGU 3

1990: Powołanie rukhagu 3

Niepodległościowe protesty z lat 1987-1989, na czele których stali z reguły młodzi mnisi i mniszki, rozpoczęły nową erę politycznych sprzeciwów w Tybecie. Władze musiały się jakoś uporać z rosnącą liczbą więźniów politycznych – na początku 1990 roku było ich już około stu, głównie mężczyzn. W Drapczy powstały dwa nowe bloki (oddziały): rukhag 3 dla więźniarek i rukhag 5 dla więźniów politycznych. Władze wyciągnęły wnioski z lekcji, jaką odebrały pod koniec lat osiemdziesiątych, kiedy to do inicjowanych przez mnichów demonstracji natychmiast dołączali świeccy, i odseparowały więźniów, rozpowszechniających „kontrewolucyjną propagandę”. Nie wystarczyło zabrać z ulic dysydentów i protestujących – trzeba ich było jeszcze oddzielić od więźniów kryminalnych. Jednym z celów chińskiego systemu penitencjarnego jest „reforma zachowania przestępczego”, co nastręcza pewnych trudności, gdy zbrodnia polega na wyznawaniu poglądów, które nie podobają się partii i państwu. Przepelnienie i trudne warunki w więzieniu mogły sprzyjać szerzeniu antychińskich i niepodległościowych nastrojów. Z danych TIN wynika, że pod koniec 1990 roku w Drapczy znajdowało się około 120 więźniów politycznych, w tym 24 kobiety.

Tylko pierwszy z niepodległościowych protestów, jakie przetoczyły się przez Lhasę między 27 września 1987 a 5 marca 1989, nie zakończył się brutalnym biciem i mordowaniem demonstrantów³. Do największych wystąpień, w których brało udział wielu świeckich, doszło 1 października 1987, 5 marca 1988, 10 grudnia 1988 i 5 marca 1989. Nie udało się ustalić dokładnej liczby zabitych, ale z bardzo ostrożnych szacunków wynika, że tylko 5 marca 1989 roku zginęło od 50 do 80 osób. Manifestacja szybko przerodziła się w zamieszki, niemniej sytuacja powoli uspokajała się. 7 marca ostrzeżono jednak, że każdy człowiek na ulicy zostanie zastrzelony bez ostrzeżenia. Wieczorem, gdy miasto opustoszało, w telewizji ogłoszono stan wojenny w Lhasie, który obowiązywał do 1 maja 1990.

Aresztowane podczas demonstracji kobiety nie trafiały do Drapczy, klasyfikowanego do marca 1989 jako *laogai*⁴, „ośrodek reformy przez pracę”. Większość mniszek przetrzymywano kilka miesięcy bez postawienia im żadnych zarzutów, a następnie wypuszczano. Te, które otrzymały wyroki, skazywane były w trybie administracyjnym przez „komitety reedukacji przez pracę” i zsyłane do *laojiao*. 15 marca 1989 zatrzymano trzydziestoparoletnią Czungdag z lhaskiego Barkhoru i skazano na siedem lat w Drapczy. Z danych TIN wynika, że była ona pierwszą kobietą, która trafiła tu po fali niepokojów zapoczątkowanych w 1987 roku. Zwolniono ją wcześniej, w listopadzie 1994, kiedy to starające się o

³ Polityczna demonstracja w centrum Lhasy, do której doszło rankiem 27 września 1987, uważana jest za pierwszy masowy protest niepodległościowy w pomaoistowskim Tybecie, rozpoczynający nową falę niepokojów politycznych. Demonstranci wyrażali poparcie dla przemówienia Dalajlamy (21 września) na forum Podkomisji praw człowieka Komisji spraw zagranicznych Kongresu USA, w którym przedstawił on „pięciopunktowy plan pokojowy”. Na czele protestu stanęła grupa 21 mnichów klasztoru Drepung, którzy poprowadzili dwuosobowy tłum świeckich spod Dżokhangu do bram kompleksu rządowego TRA. Policja zatrzymała wielu mnichów. Protest i jego stłumienie miały charakter pokojowy. Mnisi dostali wyroki administracyjne, od kilkunastu tygodni do kilku miesięcy, co wskazuje, że władze nie uznały ich wystąpienia za poważne zagrożenie. Po zwolnieniu część z nich natychmiast powołała „Grupę dziesięciu”, rozpowszechniającą Powszechną Deklarację Praw Człowieka, dokument zatytułowany Drogocenna konstytucja demokratyczna Tybetu oraz przemówienia Dalajlamy. Teksty kopiowano ręcznie na drewnianych blokach. Latem 1989, kiedy w Lhasie ogłaszano stan wojenny, wszyscy byli już w więzieniu. W listopadzie tego roku stanęli przed sądem i otrzymali wyroki od pięciu do 19 lat więzienia. Skazany na 18 lat Dziampel Khedrup zmarł w Drapczy w 1996 roku. Z raportów wynika, że zamęczył go funkcjonariusz imieniem Paldziur. W 1996 roku wyrok Ngalinga Pekara podniesiono z ośmiu do 14 lat za próbę przekazania za mury listy więźniów politycznych z Drapczy. Dziampel Dziangczub, Ngaling Phuldziung, Ngaling Gjalcen i Ngaling Oeser odbywają wyroki w Drapczy (odpowiednio 19, 19, 17 i 17 lat). Pozostałą piątkę zwolniono po odbyciu wyroków: Dziampala Losala (10 lat) w kwietniu 1999, Ngalinga Rinczena (dziewięć lat) w lipcu 1998, Dziampala Monlama i Dziampala Ceringa (po pięć lat) w 1994 roku. Dziesiąty mnich, Ngaling Kunga, wyszedł na wolność wcześniej, jako kaleka, najprawdopodobniej warunkowo, w 1993 roku.

⁴ „Reforma przez pracę”, *laogai*, teoretycznie znikła z kodeksu karnego i kodeksu postępowania karnego ChRL w 1997 roku. Choć nie używa się terminu „*laogai*”, instytucje te działają nadal, dokładnie na tej samej zasadzie. „Reedukacja przez pracę”, *laojiao*, funkcjonuje nadal w całych Chinach (tu wyrok, do trzech lat, wydaje lokalne Biuro ds. reedukacji przez pracę”).

przystąpienie do WTO Chiny poprawiały swój wizerunek na arenie międzynarodowej. (ChRL nie udało się zostać członkiem-założycielem tej organizacji, którą powołano do życia 31 grudnia 1994.) Drugą więźniarką w Drapczy była Ngałang Judron, czterdziestoparoletnia gospodyni domowa, aresztowana dwa tygodnie po Czungdag i skazana na sześć lat więzienia.

Nawet represje stanu wojennego nie powstrzymały małych grup mniszek z lhaskich klasztorów. Wiadomo o niemal 30 mniszkach, aresztowanych za organizowanie demonstracji i rozlepianie plakatów niepodległościowych w czasie obowiązywania przepisów o stanie wojennym⁵. Niemal wszystkie skazano na więzienie. Pierwszą grupę – z klasztoru Czubsang na północnych rubieżach Lhasy – zatrzymano na początku września 1989 i skazano w trybie administracyjnym na dwa do trzech lat więzienia. Niektóre przewieziono do Guca, aresztu śledczego Biura Bezpieczeństwa Publicznego Miasta Lhasa⁶ (chiń. *shi*), położonego o sześć kilometrów na wschód od centrum miasta. Te, które skazano na trzy lata, kończyły wyroki w więzieniu Trisam (potoczna nazwa Centrum Reedukacji Przez Pracę TRA), oddalonym o 14 kilometrów (na zachód) od centrum Lhasy⁷. (Trisam uzyskało status laojiao w 1992 roku.)

Trzy tygodnie później demonstrowała na Barkhorze grupa mniszek z klasztoru Szugsib, położonego w okręgu Czuszur. Wszystkie – z wyjątkiem Rinczen Czoenji, skazanej na siedem lat w Drapczy, gdzie była trzecią więźniarką polityczną i pierwszą duchowną – wysłano w trybie administracyjnym do Trisam. Trzy tygodnie później, w połowie października 1989, demonstrację zorganizowały mniszki z klasztoru Miczungri, położonego na północno-wschodnich przedmieściach Lhasy. Cztery zesłano do Trisam. Dwie otrzymały wyższe wyroki i trafiły do Drapczy. Jedna z nich, Phuncog Pema, została zwolniona w 1997 roku, ale druga, Phuncog Njidrol, nadal przebywa w Drapczy, gdzie odbywa wyrok podniesiony do 17 lat w 1993 roku. Jako czwarta skazana – i druga mniszka – w Drapczy po 1987 roku jest najdłużej więzioną kobietą w Tybecie. Ma wyjść na wolność w 2006; jedyna więźniarka, która opuści Drapczy po niej – to Ngałang Sangdrol.

Stan wojenny zniesiono po 14 miesiącach, 1 maja 1990. Nieco wcześniej utworzono w Drapczy rukhagi 3 i 5. Władzom udało się powstrzymać falę protestów – ale tylko w 1991 roku. (Potem, do 1995 roku, było ich całkiem sporo, zmienił się tylko mechanizm uczestnictwa.) Doniesienia mediów o lhaskich demonstracjach w marcu 1989 i ogłoszeniu stanu wojennego pokazały światu, jak ryzykowne jest rzucenie rękawicy partii i państwu, na trzy miesiące przed stłumieniem studenckich protestów na Tiananmen. W Lhasie miało nie być już wielkich demonstracji, prowadzonych przez mnichów i mniszki. Do masowych protestów dochodziło później tylko w małych, prowincjonalnych miastach. Obywały się tam bez rozlewu krwi i fali aresztowań, towarzyszących wcześniejszym wystąpieniom w stolicy.

⁵ 2 września 1989 demonstrowało co najmniej dziesięć mniszek (dziewięć z klasztoru Czubsang i jedna z Szugsib). 14 września *Dziennik Tybetański* oskarżył je o „potajemne zaplanowanie dzikiej demonstracji”, która trwała 15 minut. Uczestniczki dostały wyroki administracyjne od dwóch do trzech lat. Trzy tygodnie później, 22 września, na lhaskim Barkhorze demonstrowało sześć mniszek z Szugsib. Pięć skazano administracyjnie na trzy lata w Trisam, a Rinczen Czoenji na siedem lat więzienia w Drapczy. (Po odbyciu wyroku uciekła za granicę.) Jedna z mniszek więzionych w Trisam, Rigzin Czoedron, zmarła w miesiąc po wyjściu na wolność. 14 października 1989 demonstrowało pięć mniszek z Miczungri – w tym Phuncok Njidrol, która nadal przebywa w Drapczy z wyrokiem, podniesionym do 17 lat. Trzy z nich skazano administracyjnie na trzy lata w Trisam, czwarta, Phuncok Pema została skazana na siedem lat w Drapczy i uciekła z Tybetu po odbyciu wyroku. W styczniu 1990 Ngałang Kunsang, mniszka z Garu, rozlepiała w klasztorze plakaty niepodległościowe i została skazana na sześć lat w Drapczy. Nocą 1 lutego 1990 aresztowano pięć mniszek z klasztoru Garu, podejrzewanych o rozlepianie plakatów podczas wizyty grupy ds. reedukacji patriotycznej. Wszystkie więziono w Guca i zwolniono trzech-sześciu miesiącach.

⁶ Do Guca trafiają więźniowie z „miasta Lhasa” i siedmiu podlegających mu okręgów: Njemo, Czuszur, Damszung, Toelung Deczen, Lhundrup, Takce i Meldrogongkar. Aresztanci czekają w Guca na wyrok administracyjny, sądowy lub zwolnienie. Guca słynie z brutalności wymuszających zeznania policjantów. W Guca odbywa się również wyroki administracyjne, choć z danych TIN wynika, że osoby skazane na ponad dwa lata z reguły kieruje się do Trisam.

⁷ Trisam w okręgu Toelung Deczen zawdzięcza popularną nazwę pobliskiemu mostowi Trisam na rzece Toelung. Bywa też nazywane „więzieniem Toelung”. Choć nominalnie obsługuje cały TRA, większość przetrzymywanych tu więźniów politycznych pochodzi z Lhasy i jej okręgów. Są tu również skazani z sąsiednich prefektur Lhoka i Nagczu. Prefektura Szigace ma własny ośrodek reedukacji przez pracę, nazywany przez Tybetańczyków „więzieniem Njari”. W prefekturze Czamdo otwarto laojiao w 1998 roku.

W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych mnisi i mniszki organizowali niewielkie, krótkie demonstracje lub rozlepiali plakaty w klasztorach albo na bramach i murach budynków rządowych i partyjnych. Drukowano i rozpowszechniano ulotki, niemal nieodmiennie mówiące o oddaniu dla Dalajlamy, niepodległości i powrocie Chińczyków tam, skąd przyszedli. Zapewne zainteresowanie świata sprawą Tybetu sprawiło, że zaczęto domagać się również praw człowieka i ochrony środowiska naturalnego. Demonstracje pozostawały pokojowe – nigdy nie atakowano ludzi, mienie niszczone sporadycznie i właściwie tylko wtedy, gdy w klasztorze pojawiały się oddziały policji lub urzędnicy, prowadzący kampanię edukacji politycznej⁸. Po zwykłych protestach rutynowo wymierzano wyroki od trzech do pięciu lat Drapczy za „kontrewolucyjne podżeganie”. Osoby uznane za prowodyrów skazywano na siedem-osiem lat i więcej.

Precedensy: Protest i kara

1987-1991: Protesty więźniów w Drapczy i Sitru

Izolowanie więźniów politycznych w oddziałach 3 i 5 oraz poddawanie ich reedukacji politycznej nie zdało się na wiele. Ograniczono wpływ „politycznych” na innych skazanych, ale nie zmieniono ich poglądów – nawet jeśli nie dawali im wyrazu. Do protestów politycznych doszło w Drapczy wkrótce po osadzeniu uczestników manifestacji z końca lat osiemdziesiątych. Pierwszy miał miejsce w grudniu 1989 w rukhagu 5, w którym przebywało wówczas ponad 90 więźniów. Siedemnastoletni Lhakpa Cering, zatrzymany w październiku 1989, został oskarżony – wraz z czterema innymi uczniami – o „spiskowanie w celu utworzenia grupy kontrewolucyjnej”⁹. Uczniowie założyli „Młodzieżową Organizację Śnieżnego Lwa”, drukowali ulotki, plakaty i flagi niepodległego Tybetu. Skazany na trzy lata Lhakpa, bity i torturowany, zmarł w więzieniu 15 grudnia 1990. Więźniowie zaczęli protestować tego samego dnia; władze wezwały oddział Ludowej Policji Zbrojnej (LPZ) i zaczęło się bicie. Jeden ze skazanych, Sonam Łangdu, trafił do szpitala. Ludzie, którzy następnego dnia przyszedli do Drapczy na widzenia, zostali, ku ich zdumieniu, poczęstowani herbatą i poproszeni o nierozmawianie na temat „sińców i spuchniętych twarzy”, jakie zobaczyli¹⁰. Sonam Łangdu został zwolniony, z paraplegią, w 1993 roku; zmarł w marcu 1999¹¹.

⁸ Podczas demonstracji, które rozpoczęły się w 1987 roku, rzadko dochodziło do ataków na ludzi i mienie. Sytuacje takie wiązały się najczęściej z prowadzeniem kampanii reedukacji politycznej w klasztorach. Odnotowano przypadki obrzucania kamieniami, a nawet podpalania samochodów grup roboczych. W połowie czerwca 1994 w klasztorze Szar Bumpa (okręg Lhundrup) zjawiała się grupa lokalnych urzędników, którzy chcieli jakoby sprawdzić, czy demonstrujące dwa dni wcześniej mniszki są w klasztorze (choć, ma się rozumieć, wszystkie natychmiast aresztowano). Mniszki wiedziały o aresztowaniu koleżanek i były pewne, że urzędnicy muszą o tym wiedzieć. Obrzucili ich samochód kamieniami. Mnisi z klasztoru Curphu w okręgu Toelung Deczen obrzucili kamieniami samochody grupy roboczej w 1994 roku. Do podobnego incydentu, w którym brało udział znacznie więcej mnichów, doszło również w klasztorze Nalanda (okręg Lhundrup) w lutym 1995. Zatrzymano 34 duchownych, a 24 z nich skazano – w tym dziesięciu za ciskanie kamieniami w samochody urzędników. Kiedy grupa robocza z klasztoru Ganden próbowała skonfiskować zdjęcia Dalajlamy (w pierwszej fazie kampanii edukacji patriotycznej w maju 1996), mnisi obrzucili kamieniami samochody urzędników i policjantów. Z danych TIN wynika, że zatrzymano wówczas około 60 mnichów. Połowę skazano później na więzienie lub reedukację przez pracę. Mnisi z klasztoru Reting (okręg Lhundrup) podpalili dżipa grupy roboczej w październiku 1996. Podczas protestów w okręgu Paczoe (prefektura Czamdo) w marcu 1994 mnisi zniszczyli tablice na budynkach rządowych i partyjnych. W połowie 1999 roku skazano mnicha z klasztoru Rongpo Gonczen (Tybetańska Prefektura Autonomiczna Malho) za podpalenie drzwi celi duchownego, którego podejrzewano o donoszenie na kolegów.

⁹ Radio Lhasa, 8 grudnia 1989. TIN doc 23(yy), kopia raportu lhaskiej Ludowej Prokuratury Przejściowej, która wzywa do wymierzenia kary „w imię chronienia jedności macierzy i zadania ciężkiego ciosu zbrodniczym separatystom”. Lhakpę Ceringa uznano za „głównego winowajcę”.

¹⁰ TIN News Update, 3 marca 1991.

¹¹ Sonam Łangdu, znany z nieprzejednanych poglądów i odwagi, zmarł w wieku lat 44. W latach 90. często widać było na Barkhorze jego wózek. Władzę w nogach stracił na skutek bicia podczas śledztwa i pobytu w więzieniu Drapczy. Był jednym z sześciu demonstrantów, których skazano za pobicie i wypchnięcie z okna (ze skutkiem śmiertelnym) oficera LPZ Yuana Xueshenga (5 marca 1988). Uznany za „głównego sprawcę”, został skazany na dożywocie. Później wyrok zmniejszono do

A więc już w 1990 roku władze Drapczy pokazały, że są zdolne do brutalnego pobicia całej grupy więźniów, by ukarać i zastraszyć osoby, nadal okazujące opór, za który trafiły do więzienia.

Podnoszono również wyroki. Tanak Dzigme Sangpo, pięćdziesięciosiedmioletni nauczyciel, który w 1983 roku po raz trzeci trafił do więzienia za działalność kontrrewolucyjną, w ciągu dziewięciu lat był w ten sposób karany – za indywidualne protesty – dwukrotnie. W 1983 roku skazano go na 15 lat więzienia również za działalność indywidualną. Wyrok mówił o „ostentacyjnym nalepieniu własnoręcznie napisanego plakatu, krytykującego władze kraju, na południowej ścianie Cuglhakhangu [świątynia Dżokhang]”. Z sentencji wyroku wynika, że władze przywiązywały większą wagę do konsekwentnego oporu, niż tego akurat wydarzenia, podkreślając, iż Dzigme Sangpo „odbył już dwa wyroki za kontrrewolucyjne zbrodnie, ale nigdy ich nie przemyślał”¹². „Podejrzany propagował reakcyjne poglądy nawet po aresztowaniu – napisali sędziowie. – Wznosił reakcyjne hasła, śpiewał hymn Tybetu i w dodatku twierdził, że nadal będzie walczyć o niepodległość”.

Wyrok Dzigme Sangpo podniesiono o pięć lat 30 listopada 1988 – ponad rok po incydencie z 5 października 1987, kiedy to więźniowie dowiedzieli się o demonstracji w centrum Lhasy, zaledwie o dwa kilometry na południe od Drapczy. Dzigme Sangpo postanowił najwyraźniej poprzeć demonstrantów, organizując własny protest, który tak opisano w sentencji wyroku: „Rankiem 5 października 1987 podsądny Dzigme Sangpo zaczął wznosić reakcyjne okrzyki, gdy więźniowie ustawili się po jedzenie. Biegnać wzdłuż kolejki skazanych, odczytywał następujące slogany z trzymanego w rękach plakatu: Komunistyczna Partia Chin uciska Tybet, Komunistyczna Chińska Armia Okupacyjna musi wrócić do domu”¹³. Sędzia zauważył, że skazany nie odbył jeszcze wyroku, „a już ponownie pogwałcił i przeciwstawił się socjalistycznemu systemowi demokratycznemu, dyktaturze proletariatu i jej terytorialnej integralności, próbując podzielić macierz”. Na drugie podniesienie wyroku nie musiał czekać tak długo – ukarano go już w cztery miesiące po incydencie z 6 grudnia 1991, kiedy to wizytę w Drapczy składała szwajcarska delegacja z ambasadorem na czele. Dzigme Sangpo zaczął skandować hasła ze swojej celi. Delegaci usłyszeli krzyki. Dzigme Sangpo został potem pobity i zamknięty w karczerze¹⁴. Ta sentencja świadczy o irytacji władz: „Sąd stwierdza, że oskarżony Dzigme Sangpo zawsze podążał reakcyjną ścieżką, bezustannie podżegając i szerząc kontrrewolucyjną propagandę. Wznosząc reakcyjne okrzyki, takie jak „Tybet jest niepodległy” oraz „Chińskie siły okupacyjne precz z Tybetu”, okazał się niebezpiecznym kontrrewolucjonistą”¹⁵. Wyrok odsłania znacznie poważniejsze zagrożenie dla systemu, które kryje się za pozornie blahym wystąpieniem: „Co więcej, uznaje się go winnym ciężkiej zbrodni długotrwałej opozycji wobec socjalistycznego systemu demokratycznego i dyktatury proletariatu, uważania socjalizmu za wroga oraz podważania jedności narodowości i macierzy”¹⁶.

Kara, wymierzona Dzigme Sangpo za indywidualne wypowiedzi, które mniej załęknioma administracja uznałaby za zupełnie nieszkodliwe, świadczy o determinacji, z jaką chińskie władze próbują uciszyć niepokornych, nie poddających się resocjalizacji ideologicznej. Dzigme Sangpo odbywa obecnie łączny wyrok 28 lat więzienia, który po raz ostatni podniesiono, gdy miał 66 lat. Władze dały przykład czytelny dla innych skazanych¹⁷.

Kara Dzigme Sangpo za incydent z października 1987 była pierwszym podniesieniem wyroku za protest w więzieniu. 28 września 1991 podniesiono wyroki czterem kolejnym więźniom Drapczy. 20

19 lat. Zwolniony ze względów medycznych. (Mimo szczególnie brutalnego, długotrwałego bicia żaden z podsądnych nie przyznał się do winy.)

¹² TIN doc 37(wc). Sentencja wyroku, będąca jednocześnie stenogramem procesu, nosi datę 24 listopada 1983. Podpisał go Phur Dała, „dyrektor procesu”. Według tego dokumentu, oskarżonego aresztowano 3 września 1983. Kara obejmuje „pozbawienie praw obywatelskich i politycznych na pięć lat” po odbyciu wyroku 15 lat więzienia, który kończy się 3 września 2003. Dzigme Sangpo miał dopuścić się „czynów kontrrewolucyjnych” w lipcu 1983.

¹³ TIN doc 37(wc). Podobna sentencja, podpisana przez „dyrektora procesu” Dziampę Ngodrubę 30 listopada 1988.

¹⁴ Por. TIN News Update, 20 sierpnia 1992.

¹⁵ TIN doc 37(wc).

¹⁶ Ibid.

¹⁷ Dzigme Sangpo powinien wyjść na wolność w 2011 roku w wieku 85 lat. Z wielu raportów wynika, że jest w coraz gorszym stanie psychicznym i fizycznym.

maja 1991, trzy dni przed 40. rocznicą podpisania „Siedemnastopunktowej Ugody”¹⁸, gdy służby bezpieczeństwa w Lhasie postawiono w stan podwyższonej gotowości, grupa co najmniej dwunastu więźniów politycznych z Seitru¹⁹ przekazała komendanturze petycję, w której dowodziła, że Ugoda, dokument o kluczowym znaczeniu dla legitymizacji chińskich roszczeń wobec Tybetu, została narzucona Tybetańczykom siłą, a więc nie może być wiążąca. Wszyscy protestujący, odbywający trzyletnie wyroki administracyjne, zostali pobici i zamknięci na trzy tygodnie w karcerach. Dziesięciu otrzymało wyroki od roku do sześciu lat więzienia. Czterech, ukaranych podniesieniem wyroku o dwanaście i osiemnaście miesięcy, przeniesiono do Trisam. Sześciu, skazanych za cztery-sześć lat, przewieziono do Drapczy. Wydaje się, że wszystkich zwolniono po odbyciu kar²⁰.

Pierwsze protesty w rukhagu 3: Losar 1992 i czerwiec 1993

Więźniarki polityczne, jako grupa, zetknęły się z brutalnością władz podczas obchodów *losaru*, Nowego Roku kalendarza tybetańskiego, w 1992 roku²¹. Pierwszy dzień trzydniowych uroczystości, związanych z kalendarzem księżycowym, przypadał w tym roku 5 marca – w trzecią rocznicę lhaskich demonstracji z 1989 roku, które zakończyły się ogłoszeniem stanu wojennego, i czwartą rocznicę manifestacji z 1988, podczas której oddziały LPZ wtargnęły do Dżokhangu, najbardziej czczonej świątyni w sercu Lhasy. Do tej pory skazanym pozwalano na obchodzenie *losaru* – zmianę więziennych uniformów na tradycyjne ubranie i spożywanie specjalnych potraw, przynoszonych przez krewnych. W 1992 roku w oddziale 3 pojawili się funkcjonariusze i kazali więźniarkom przebrać się w nowe więzienne drelichy, które tak opisuje Rinczen Czoenji z klasztoru Szugsib, pierwsza mniszka w Drapczy po 1987 roku: „Strażnicy weszli nagle do cel z nowymi, niebieskimi uniformami. Na rękawach i nogawkach były żółte pasy. Przyszli 5 marca, bo dokładnie rok wcześniej Tybetańczycy zorganizowali w Lhasie wielką manifestację. Chcieli nas upokorzyć, przynieśli więc te ubrania”²².

Więźniarki uznały to polecenie za prowokację; rozżalone odebraniem im jednego z nielicznych przywilejów, odmówiły nałożenia nowych drelichów. Wezwano funkcjonariuszy LPZ – kobiety były bite pięściami, kopane, rażone pałkami elektrycznymi i okładane sprzączkami wojskowych pasów. Rinczen Czoenji, której złamano wtedy nogę, powiedziała później TIN: „Każdą mniszkę biło pięciu żołnierzy [LPZ]. Nic nie czułyśmy i nic nie widziałyśmy przez zalewającą oczy krew. To był najgorszy dzień z siedmiu lat, jakie spędziłam w więzieniu”²³.

¹⁸ „Siedemnastopunktową Ugodę” podpisali 23 maja 1951 w Pekinie przedstawiciele Tybetu i Chin. ChRL utrzymuje, że dokument ów legitymizuje jej panowanie nad regionami, nazywanymi dziś „TRA”. Niektórzy eksperci i Tybetańczycy uważają, że traktat ten – ze względów prawnych i historycznych – nie może być wiążący.

¹⁹ Jedno z więzień kompleksu Sangjip. „Seitru” - to tybetańska wersja chińskiego „*sizhidu*”, „oddział numer cztery”. Policjny areszt śledczy TRA, położony na północ od więzienia Utritu i przeznaczony głównie dla osób, „stanowiących zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa” (a nie „bezpieczeństwa publicznego”).

²⁰ Dwaj z 12 więźniów, Dżamjang i Dżigme Łangczen, którzy złożyli tę petycję, mogli nie zostać ukarani podniesieniem wyroków. Administracyjne wyroki Lobsanga Trinleja, Ngalaŋga Thonglama i Ngalaŋga Damczoe podniesiono o rok i sześć miesięcy, a Cełanga Dordże o rok. Wyroki Lobsanga Dadraga i Tendara Phuncoka podniesiono o sześć lat, Phurbu Ceringa i Sonama Dordże o cztery lata, a Thuptena Dziampy i Łangdu o pięć lat. Ngalaŋg Thonglam, mnich z Gandenu, został ponownie aresztowany w lutym 1995. Nic nie wiadomo o jego losie, ale brak informacji świadczy zapewne o tym, że nie został skazany.

²¹ Tybetański kalendarz, którym rządzi cykl Księżyca, ustalają rokrocznie astrologowie. Rok z reguły zaczyna się o dwa miesiące po zachodnim. Szczególnie uroczyste obchodzi się trzy pierwsze dni Nowego Roku (*Losar*). Pierwszego dnia spotykają się krewni, a drugiego przyjaciele. Trzeciego dnia Dalajlama udziela publicznych błogosławieństw, na które zawsze czekały tysiące wiernych z *khatakami*, ceremonialnymi szarfami ofiarnymi. Tradycja ta przetrwała w Dharamsali, siedzibie Dalajlamy na wygnaniu. Szóstego dnia pierwszego miesiąca zaczynał się *Monlam*, Święto Modlitwy, w którym – przed 1959 rokiem – uczestniczyły tysiące mnichów z lhaskich klasztorów Ganden, Drepung i Sera. Punktem kulminacyjnym obchodów był piętnasty dzień (pełnia) pierwszego miesiąca – *Monlam Czenmo*, Wielkie Święto Modlitwy.

²² TIN doc 13.

²³ Ibid. Rinczen Czoenji została zwolniona po odbyciu wyroku w 1996.

Podobną relację zdała Czungdag, pierwsza polityczna więźniarka Drapczy tego okresu. Po noworocznym biciu przewieziono ją do pobliskiego więzienia Utritru²⁴ i na kilka dni zamknięto w karcerze. Kiedy pojawił się strażnik, zaczęła protestować przeciwko brutalnej, niesprawiedliwej karze, gdyż skazane „niczego nie ukradły ani nikogo nie zabiły”. Kazano ją skuć, a potem biło elektryczną pałką, dopóki nie straciła przytomności. Ocucono ją, podano leki i zamknięto w izolatce na jedenaście dni. Później opisywała te wydarzenia jako „niewyobrażalne”²⁵.

Według Rinczen Czoenji, w 1992 roku w Drapczy przebywały 23 więźniarki polityczne²⁶. Jej relacja jest bardzo zbliżona do danych TIN, z których wynika, że przed losarem 1992 wysłano do Drapczy trzy świeckie i 22 mniszki (średnia wieku wynosiła 23 lata, a przeciętny wyrok – pięć lat i dwa miesiące).

Choć z relacji pobitych więźniarek wynika, że incydent z 1992 roku był dla nich wielkim wstrząsem, z całą pewnością nie złamał ich ducha. W czerwcu 1993 czternaście mniszek, czwarta część rosnącej grupy więźniarek politycznych Drapczy, podjęło bezprecedensową próbę przekazania światu przesłania nadziei, a nie rozpacz, z rukhagu 3. Każda z nich nagrała na taśmę magnetofonową pieśń i krótki apel. Taśmę przeschmuglowano za mury więzienia; kopia trafiła do TIN. Mniszki, mimo trudnych warunków, starały się uśmiechać, dedykując swoje pieśni krewnym lub przyjaciołom. Odwołując się do tradycyjnej pieśni ze wschodniej części kraju, porównującej Dalajlamę do wody, w której żyją ryby, jedna z mniszek śpiewała:

Karmią nas gorzej niż świnię
I brutalnie biją,
Ale to nigdy nie złamie
Ducha narodu tybetańskiego.
Pozostaniemy nieugięte²⁷.

Inna melancholijnie spoglądała za kraty:

Patrząc w okno,
Widzę tylko niebo
I płynące po nim obłoki.
Chciałabym, żeby były moimi rodzicami,
Zniewolone bratnie dusze,
Moglibyśmy wspólnie zdobyć klejnot.
Nieważne, jak bardzo biją,
Nic nie rozłączy naszych splecionych dłoni.

Chmura ze wschodu
Nie jest z kamienia.
Nadejdzie czas,
Gdy zza chmur wyjdzie Słońce²⁸.

²⁴ Utritru – tybetańska wersja chińskiego „wuzhidu”, „oddział numer pięć” – powstało w 1988 roku jako element kompleksu Sangjip. Pod koniec lat 90. przemianowano je na „Więzienie Lhaskie”; uzyskało też wyższy status (szczebla prowincji, a nie prefektury). Obecnie – obok Drapczy i Poło Tramo (więzienie TRA nr 2) w okręgu Pome prefektury Kongpo – jest jednym z trzech „oficjalnych” więzień Tybetańskiego Regionu Autonomicznego. W 1992 roku obsługiwało Lhasę i jej siedem okręgów, stanowiących razem „miasto” (chiń. *shì*) Lhasa, administracyjny odpowiednik prefektury.

²⁵ TIN doc 1(tq); TIN doc 236.

²⁶ TIN doc 13.

²⁷ TIN News Update, 20 lutego 1994.

²⁸ Ibid.

Władze dowiedziały się o taśmie i w październiku 1993 podniesiono wyroki wszystkich kobiet. Do pierwotnych wyroków – od trzech do dziewięciu lat – dodano nowe: od pięciu do dziewięciu lat. Łączne wyroki wynosiły od ośmiu do siedemnastu lat; najwyższy otrzymała Phuncog Njidrol z klasztoru Miczungri. Władze chińskie mogły uznać ją za prowodyrkę, gdyż w klasztorze pełniła funkcję mistrza recytacji. Jak już wspomniano, z wyrokiem kończącym się w 2006 roku, powinna opuścić Drapczy jako przedostatnia mniszka. Dłużej przebywać będzie za kratami tylko Ngalang Sangdrol, której wyrok podniesiono w 1993 roku z trzech do dziewięciu lat. Jej wyrok, podnoszony później dwukrotnie, w 1996 i 1998 roku, opiewa łącznie na 21 lat. Wyrok Gjalcen Czoezom podniesiono do dziewięciu, Gjalcen Drolkar – do dwunastu, Dzigme Jangczen – do dwunastu, Lhundrup Sangmo – do dziewięciu, Namdrol Lhamo – do dwunastu, Ngalang Czoekji – do trzynastu, Ngalang Czoezom – do jedenastu, Ngalang Loczoe – do dziesięciu, Ngalang Camdrol – do dziesięciu, Palden Czoedron – do ośmiu, Rigzin Czoenji – do dwunastu, i Tenzin Thubten – do czternastu lat.

Palden Czoedron z klasztoru Szugsib, którą zwolniono jako pierwszą z tej grupy w październiku 1998, została zatrzymana kilka miesięcy później za próbę ucieczki z Tybetu. Z napływających do TIN informacji wynika, że obecnie odbywa trzyletni wyrok administracyjny w Trisam. Gjalcen Czoezom z klasztoru Garu i Lhundrup Sangmo z Miczungri zostały zwolnione po odbyciu wyroków w 1999 roku. Zdążyły wziąć udział w strajku głodowym w kwietniu 1996. Jedenaście pozostałych mniszek nadal przebywa w „starym rukhagu 3”.

Napływ nowych więźniarek, wojskowy dryl, podział rukhagu 3 i strajki głodowe

1994: LPZ wprowadza wojskową musztrę

W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych liczba więźniarek politycznych gwałtownie rosła. W 1995 roku kary w Drapczy odbywało już ponad sto kobiet, skazanych za przestępstwa polityczne – cztery razy więcej niż przed trzema laty, gdy LPZ biła 25 więźniarek rukhagu 3. Władze szukały nowych metod nakłonienia kobiet do „resocjalizacji”. Z napływających do TIN raportów wyłania się obraz wycieńczających musztr, nadzorowanych przez więzienny oddział LPZ. Wymagania instruktorów były bardzo wysokie – często nieosiągalne dla osłabionych więźniarek. Rinczen Czoenji tłumaczy złądną prostotę tych zajęć: „Podczas ćwiczeń więźniowie mieli wiernie naśladować prowadzących zajęcia żołnierzy. Ci, którzy nie potrafili dokładnie powtórzyć ich ruchów, byli brutalnie bici”²⁹.

Większość takich doniesień dotyczy okresu po 1995 roku, ale z relacji Trinlej Czoedron z klasztoru Miczungri, którą aresztowano podczas demonstracji w 1992 i zwolniono z Drapczy w 1996 roku, wynika, że musztry rozpoczęły się w roku 1994: „Potem przyszli ci z Ludowej Policji Zbrojnej i powiedzieli, że nauczą nas wojskowych ćwiczeń. Bardzo bili, nawet bardziej niż w śledztwie. Zimą musiałyśmy pracować, a latem, mniej więcej od czwartego do dziewiątego miesiąca kalendarza tybetańskiego [od czerwca do listopada], były te ćwiczenia. Zaczęły się jakoś w 1994 roku. (...) Wstawałyśmy o szóstej rano i od razu były trzy obowiązkowe okrążenia, nie zaliczane jednak do formalnych ćwiczeń, które zaczynały się po śniadaniu, czyli około siódmej, i trwały do południa. O dwunastej dawali obiad i była chwila wytchnienia. Druga runda ćwiczeń zaczynała się o czternastej i mogła się wlec w nieskończoność. Raz kończyła się o zmroku, innym razem o drugiej w nocy”³⁰.

We wszystkich doniesieniach na temat ćwiczeń pojawiają się te same elementy: po długich okresach wzmoczonego wysiłku następuje długotrwały, wymuszony bezruch – często połączony ze stanem w słońcu, deszczu lub na mrozie. „Kiedy miałyśmy stać prosto, wkładali nam pod pachy gazety – wspomina była więźniarka. – Potem kazali wyciągnąć przed siebie ręce. Jeśli któraś się poruszyła, była bita. Czasem podchodzili od tyłu i kopali w nerki albo w nogi. Jeżeli się upadło lub zachwiało – bicie. Musiałyśmy też stać na słońcu, jakieś dwie godziny, z książkami na głowach. Gdy padał grad, wyganiali nas na dziedziniec i kazali podnosić głowy. Stałyśmy tak, póki nie przestało padać. Kiedy

²⁹ TIN doc 13.

³⁰ TIN doc 46(kr).

któraś zemdlala albo zaslała, próżno wołałyśmy o pomoc. Żadna z nas też nie mogła pomóc. Często bili jedną, dwie osoby. Bardzo mocno. To LPZ, oni wiedzą, jak bić. Czasem bita wymiotowała krwią, a oni i tak nie udzielali pomocy. Podczas ćwiczeń naprawdę zmuszali do biegania. Nawet mocne buty starczyły ledwie na pięć dni”³¹.

Oslabienie, choroby i obrażenia nie zwalniały z udziału w ćwiczeniach: „Gdy kończyła się sesja, mniszki odnosiły do cel te, które zaslały lub zostały pobite do nieprzytomności. Nie było żadnej opieki lekarskiej. Następnego ranka LPZ wywlekała mniszki z prycz i zmuszała do kolejnych ćwiczeń”³².

Norzin Langmo, mniszka z Szugsib, aresztowana w grudniu 1993 za udział w demonstracji na lhaskim Barkhorze, została skazana na pięć lat i przeniesiona z Guca do Drapczy we wrześniu 1994. „Musiałyśmy ćwiczyć od piętnastego dnia czwartego miesiąca [początek lata] do miesiąca dwunastego [koniec zimy] kalendarza tybetańskiego – wspomina. – Kazali nam biegać, biegać bez końca, a sami jeździli obok na rowerach. Mówili, że to dla naszego zdrowia, ale to była kara. Zdawałyśmy sobie z tego sprawę, nie jesteśmy głupie. W ten sposób chcieli nas ukarać. Traciłyśmy przez to zmysły. Każda padała, puchły nam nogi i całe ciała. A oni kazali wstawać i bili. Byli strasznie brutalni. Przez dwie godziny nie można było prosić o zgodę na pójście do toalety, nawet gdy pękał pęcherz i żołądek. Żyłyśmy w bólu. Zmuszali nas do stania w słońcu, w śniegu, na deszczu. Kiedy lało, wypędzali nas na dwór. Gdy prażyło słońce, kazali stać, stać i stać. A i tak byłyśmy osłabione, bo dostawałyśmy tylko kapustę i wrzątek”³³. LPZ nie brakowało wyobraźni. „Jak padał grad, kazali nam otwierać usta. Bardzo bolało. Kiedy świeciło słońce, miałyśmy stać bez ruchu. Dwie godziny i więcej. Z wyciągniętymi rękoma, z książkami na dłoniach i głowie. Wszystkie od tego puchłyśmy. Bili w twarz, żeby sprawdzić, czy nabrzmiały żyły. Wtedy nie mogłyśmy poruszyć rękoma, nawet jeśli chciałyśmy. Potem bili i zostawiali na słońcu. Byłam strasznie słaba. Dwa razy krwawiłam”³⁴.

Podobnie opisuje ćwiczenia kobieta zatrzymana w 1993 roku i skazana za rozprowadzanie niepodległościowych ulotek: „Żołnierze [LPZ] torturowali nas również ćwiczeniami. Mówili zagranicznym delegacjom³⁵, że uczą więźniów politycznych ćwiczeń, by byli zdrowi. W gruncie rzeczy nie szło tu jednak o zdrowie, a o wyrafinowane tortury. Jeżeli nie udawało się nam naśladować żołnierzy, bili nas bambusowymi kijami i swoimi ciężkimi pasami. Kazali godzinami siedzieć w palącym słońcu. Wielu więźniom szła krew z nosów i z ust. Niektórzy padali nieprzytomni. (...) Nie wolno nam było nikomu pomagać. Groziło za to bicie”³⁶.

Śmierć dwudziestopięcioletniej Gjalcen Kelsang, mniszki z klasztoru Garu, łączy się właśnie z owymi ćwiczeniami. Aresztowano ją w czerwcu 1993 i skazano – wyjątkowo łagodnie – na dwa lata więzienia. Pod koniec 1994 upadła w trakcie musztry. Według mniszki, która brała udział w tej samej demonstracji, ale nie została skazana, Gjalcen Kelsang trafiła do szpitala ze sparaliżowanymi nogami. Zwolniono ją warunkowo, ze względów zdrowotnych; zmarła w rodzinnym domu w lutym 1995 roku³⁷.

Wydaje się, że „ćwiczenia” w Drapczy wprowadzono najpierw na oddziale 3. LPZ stawiała kobietom takie same wymagania, jak mężczyznom. Phuncog Gombo, mnich z Drepungu, został zwolniony z Drapczy we wrześniu 1996 po odbyciu pięcioletniego wyroku. „Od 1992 do 1995 roku więźniowie musieli ćwiczyć tylko wczesnym rankiem – powiedział TIN. – Biegali albo maszerowali wokół dziedzińca. Ale w 1995 roku zaczęły się znacznie cięższe i bardziej skomplikowane ćwiczenia. (...) Przez niemal cały 1996 rok musieliśmy ćwiczyć od dziewiątej do dwunastej i po obiedzie, od drugiej do szóstej”³⁸.

³¹ Ibid.

³² Ibid.

³³ TIN doc 3(jg).

³⁴ Ibid.

³⁵ Sformułowanie „zagraniczne delegacje” odnosi się do oficjalnych delegacji z państw, które prowadzą z Chinami „dialog na temat praw człowieka”.

³⁶ TIN doc 52.

³⁷ TIN doc vk(12).

³⁸ TIN doc 128.

Wydaje się, że zaostrzony tryb ćwiczeń obowiązywał również więźniarki, których liczba była najwyższa właśnie w 1995 roku.

Sierpień 1995: podział rukhagu 3

Z danych TIN wynika, że w 1996 roku przebywało w Drapczy około 460 więźniów politycznych (kobiet i mężczyzn). Nie wszyscy spędzili tu cały rok, niemniej w tym właśnie czasie liczba więźniów politycznych była najwyższa. W roku 1995 przez Drapczy przewinęło się 440 więźniów politycznych, a w 1997 – 430. Później ich liczba zaczęła gwałtownie spadać.

28 procent więźniarek z Drapczy – w sumie 53, same mniszki – ujętych w bazie TIN, trafiło za kraty w pierwszym kwartale 1995 roku³⁹. 43 z nich zatrzymano w lutym. W tym okresie największą polityczną aktywność wykazywały dwa klasztory: Gjabdrag (dziewiętnaście) i Szar Bumpa (siedem aresztowanych) z dystryktu Phenpo w okręgu Lhundrup. Nowa fala protestów i aresztowań miała zmienić oblicze Drapczy.

Rosnąca liczba więźniów zmusiła władze do zbudowania dwóch nowych bloków mieszkalnych w Drapczy: dla mężczyzn i dla kobiet. Latem 1995 roku przewieziono z Guca do Drapczy około sześćdziesięciu więźniarek politycznych⁴⁰. Transport przekładano miesiącami, czekając na wykończenie nowego budynku, który stał przy południowej ścianie starego oddziału. (Nowy blok męski wzniesiono obok starego rukhagu 5.)

Przed transportem z Guca w Drapczy przebywało około stu więźniarek politycznych. 160 było liczbą najwyższą, która utrzymywała się przez cały 1996 rok i zaczęła spadać w roku 1997.

Pierwsze więźniarki „nowego rukhagu 3”; więcej ćwiczeń

Czoejing Gjalcen, mniszka, którą przeniesiono z Guca do Drapczy jeszcze przed głównym transportem, na początku 1995 roku, powiedziała TIN: „Kiedy trafiłam do Drapczy był tu tylko rukhag 3, jeszcze nie podzielony. Nowy budynek dopiero wznoszono. Później przywieziono wiele mniszek i oddział podzielono na dwie części: starą i nową”⁴¹.

Kiedy „nowy blok rukhagu 3” przyjmował pierwsze więźniarki, brakowało w nim podstawowych rzeczy. Jedna z mniszek tak opowiada o stopniu „wykończenia” budynku: „Na nowym bloku nie było żadnej toalety. Wieczorem opróżniałyśmy wiadra, które przynoszono nam codziennie, w toaletach starego rukhagu”⁴².

Te braki okazały się niczym w porównaniu z innymi problemami, przed którymi stanęły nowe więźniarki. Mieszkanki „starego” bloku miały już doświadczenia z „ćwiczeniami”, ale kobiety, które miesiącami słabły, chudły i chorowały w Guca, nie były przygotowane na spotkanie z LPZ.

TIN otrzymał niedawno relacje, które rzucają nowe światło na los pierwszych mieszanek drugiego bloku rukhagu 3. Do Drapczy przewieziono je 31 lipca 1995. Następnego dnia był *Bayi*, 1 sierpnia, Święto Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, którą utworzono 1 sierpnia 1949⁴³. Tę rocznicę uczczono specjalnymi „ćwiczeniami” dla nowo przybyłych. „Kazali nam stać przez cały dzień, od rana do wieczora – wspomina jedna z nich, Czoejing Kunsang z klasztoru Szar Bumpa, zatrzymana w lutym 1995 za udział w demonstracji na lhaskim Barkhorze. – W południe pozwolono nam raz pójść do toalety. Musiałyśmy trzymać papiery pod pachami i między kolanami. Powiedzieli nam: „Nie pracowałyście w

³⁹ Dwie z 53 kobiet, zatrzymanych między styczniem a marcem 1995, skazano za rozlepianie plakatów w klasztorze, resztę – za udział w demonstracjach.

⁴⁰ Z TIN doc 399 wynika, że transport odbył się 31 lipca 1995. Inne źródła mówią o „sierpniu”.

⁴¹ TIN doc 599.

⁴² TIN doc JXW00-45.

⁴³ W *Governing China: From Revolution Through Reform* (Nowy Jork, Londyn 1995) Kenneth Lieberthal wyjaśnia: „Głęboko oddani wojsku, w którym spędzili dziesiątki lat przed 1949 rokiem, przywódcy KPCh ustanowili armię trzecią ogólnokrajową biurokracją. Tuż przed ostatecznym zwycięstwem zebrali rozproszone oddziały w Armię Ludowo-Wyzwoleńczą, obejmującą siły lądowe, marynarkę i lotnictwo”.

Guca, więc wasze żyły zesztyniały. Musicie postać, żeby odzyskać sprawność”. Niektóre padały, bo były słabe – wcześniej pobrano od nich krew. Nie mogliśmy pomagać upadającym. Jeśli któraś podtrzymywała albo podnosiła koleżankę, bito obie. Krzyczeli, że symulujemy. Stawiali nam na głowach szklanki wody. Tym, które padały, przywiązywali do nóg deski [wzdłuż nogi, od biodra do stopy], żeby stały. Mówili, że nauczają je stać, jak należy”⁴⁴.

Takie „zajęcia” trwały przez trzy miesiące, do listopada, kiedy to instruktorzy LPZ zaczęli wprowadzać nowe „ćwiczenia”. Komendy wykrzykiwano po chińsku – większość więźniarek, pochodzących z regionów wiejskich i nie uczęszczających do żadnych szkół, nie mówiła jednak po chińsku i nie rozumiała poleceń. Karano je za to biciem – elektrycznymi pałkami lub wojskowymi pasami. Raz rozdrażnieni instruktorzy ukarali je długotrwałym bieganiem po skopanej ziemi – „tam, gdzie rosną kwiaty”. Następnego dnia mniszki również spodziewały się wyczerpujących biegów, nałożyły więc lekkie ubrania. Funkcjonariusze kazali im zdjąć buty, polali beton wodą i zmusili je do stania bez ruchu na mrozie.

W styczniu, pięć miesięcy po przeprowadzce do nowego rukhagu, zapowiedziano zawody z Więzieniem Lhaskim, nazywanym przez Tybetańczyków Utritru (chiń. *wuzhidui*) i oddalonym o jakiś kilometr od Drapczy. Więźniowie mieli popisywać się znajomością musztry. Rytm ćwiczeń wyznaczał czterosylabowy chiński slogan. W pierwszej chwili mniszki wykrzykiwały podane im hasło, ale szybko zorientowały się, co znaczy: „wyznaję moje zbrodnie i pracuję nad sobą, by wrócić do społeczeństwa jako nowy człowiek”. I wszystkie zamilkły.

Instruktorzy LPZ wpadli w furję. Uznali, że kobiety kłamały, twierdząc, iż nie znają chińskiego. Kazali więźniarkom biegać i zagrozili, że nie zatrzymają się, póki nie zaczną recytować. Mniszki odmówiły – nie popełniły żadnych przestępstw, a więc nie miały się do czego przyznawać. „Wymyślali coraz to nowe kary – powiedziała TIN jedna z nich. – Kazali stać na polewanym wodą betonie, kładli na stopach cegły, zmuszali do biegania. Przesłuchiwali i bili każdą z osobna. Mimo to żadna nie powtórzyła ich sloganu”⁴⁵.

Później więźniarki albo pracowały w gręplarni, będącej częścią więzienną fabryki dywanów, albo ćwiczyły. Podział był prosty: latem wełna, zimą musztra. Byli więźniowie zgodnie twierdzą, że najgorzej znosili ćwiczenia. Czoekji Łangmo, mniszka z klasztoru Szar Bumpa, którą zwolniono w grudniu 1999 po odbyciu wyroku, podniesionego za udział w proteście w maju 1998, jest w bardzo złym stanie na skutek obrażeń, jakich doznała podczas owych „ćwiczeń”. „Bicie i kary, jakie wymierzają więźniom, są najczęściej związane z ćwiczeniami – mówi Czoiejing Kunsang. – Musztra jest najgorszą częścią więziennego życia. Idziesz do więzienia zupełnie zdrowa, wychodzisz chora na wszystko”⁴⁶.

Kwiecień 1996: strajk głodowy „starych” więźniarek

Po miesiącach ćwiczeń i zawodach z Utritru nowe więźniarki zaczęły pracę przy wełnie. Nadal mieszkały w nowym bloku oddziału 3. Pierwszy blok zaczęto nazywać „starym rukhagiem 3”, a drugi – „nowym”. Niemal rok po przybyciu nowych więźniarek, wiosną 1996, skazane z największym stażem ze „starej” części oddziału przystąpiły do strajku głodowego. Wtedy też więźniarki zamieniły się budynkami, a bloki nazwami. Ten incydent i represje, jakimi się skończył, miały wyznaczyć pewien schemat, który powtórzył się w maju 1998.

TIN informował wcześniej o tych wydarzeniach, ale napływające do tej pory informacje rzucają na nie nowe światło i wskazują na to, że wszystko zaczęło się od wizyty partyjnych dygnitarzy. Z pierwszych relacji wynikało, iż poszło o czystość w celach mniszek i Ngalang Sangdrol, mniszkę z klasztoru Garu, która nie wstała, gdy do jej celi weszła funkcjonariuszka. Dziś wydaje się, że nierówno ułożone koce były tylko pretekstem – władze wywierały na więźniów coraz większą presję, by zmusić ich do spełnienia kluczowych wymagań kampanii edukacji patriotycznej: wyrzeczenia się Dalajlamy,

⁴⁴ TIN doc 399.

⁴⁵ Ibid.

⁴⁶ Ibid.

uznania mianowanego przez Chiny Panczenlamy⁴⁷ i przyznania, że Tybet był od wieków integralną częścią chińskiej macierzy. Z innych raportów wynika, że podobną „strategię ideologiczną” realizowano w tym samym czasie na oddziale 5 – z równie tragicznymi konsekwencjami⁴⁸.

Mniszki, którym udało się uciec z Tybetu, twierdzą, że „1 marca 1996” (choć niemal na pewno było to 18 kwietnia) stary blok rukhagu 3 odwiedziła delegacja Komunistycznej Partii Tybetu z sekretarzami Tenzinem, Pasangiem oraz „Phangme Konczogiem Pemo” na czele. „Kiedy weszli do rukhagu, kazano nam wstać, by okazać szacunek gościom – powiedziała TIN Czoiejing Gjalcen z klasztoru Szar Bumpa, którą aresztowano w czerwcu 1994. – Powiedziałyśmy, im że nie możemy wstać, i nie wstałyśmy. Pracowałyśmy wtedy przy wełnie. Wtedy powiedzieli, że nasze cele są brudne i wezwali wojsko [LPZ]. Bili nas i mówili, że nie umiemy ułożyć koców. Żołnierze wyprowadzali nas z cel pojedynczo i każdą strasznie bili”⁴⁹.

Ngałang Sangdrol i Phuncog Pemę (jedną z mniszek z Miczungri, aresztowaną razem z Phuncog Njidrol w 1989 roku) uznano za winne „podżegania” do manifestowania lekceważenia wobec przywódców partii i „zbiorowego aktu oporu”, który, zdaniem władz, symbolizowały źle ułożone koce. Mniszki odpierały oskarżenia, twierdząc, że odpowiadają tylko za siebie i że nikogo do niczego nie namawiały. Władze zarządziły bicie i umieszczenie obu kobiet w karcerach, w których spędziły ponad sześć miesięcy⁵⁰.

TIN otrzymał szczegółową relację z tych wydarzeń w 1997 roku od innej byłej więźniarki, która była ich naocznym świadkiem. Daty się zgadzają, ale na ma w niej mowy o delegacji, tylko o edukacji politycznej i źle poślanych pryczach jako pretekście do wymierzenia surowych kar. Według tej relacji, 20 kwietnia (dwa dni po wspomnianej wizycie) więźniów wezwano na wiec, na którym powiedziano im, że muszą uznać mianowanego przez Chiny Panczenlamę. Niektóre skazane miały zacząć krzyczeć, że „Dalajlama wie wszystko i nigdy nie popełniłby błędu, rozpoznając [chińskiego] Panczenlamę. Powiedziałyśmy, że uznajemy tylko decyzję Dalajlamy”⁵¹. Po tym incydencie zarządzono codzienne inspekcje cel. Mniszkom powiedziano, że źle układają koce, ale skazane uznały, że wszystko to jest

⁴⁷ X Panczenlama zmarł 28 stycznia 1989 roku. 14 maja 1995 Dalajlama ogłosił, że jego inkarnacją jest sześćioletni Gendun Czokji Nima. Chiny natychmiast odrzuciły tę decyzję, stwierdzając, że nowe wcielenie można wybrać tylko przez ciągnięcie losów ze „złotej urny” (procedurę tę próbował narzucić Tybetańczykom, dekretem z 1792 roku, cesarz Qianlong z dynastii Qing). Komunistyczny rząd dodał jeszcze jeden warunek: zatwierdzenie inkarnacji przez Radę Państwa. Wkrótce po ogłoszeniu decyzji Dalajlamy aresztowano – a następnie skazano – opata klasztoru Taszilhunpo, Czadrela Działpę Trinleja Rinpocze i jego dwóch asystentów. Czadrel Rinpocze, który konsultował się z Dalajlamą w trakcie poszukiwań nowego Panczenlamy, został skazany na sześć lat więzienia za „przekazanie tajemnicy państwowej zagranicznym siłom separatystycznym”. Wiele wskazuje na to, że przebywa w więzieniu nr 3 Chuandong we wschodnim Sichuanie. 29 listopada 1995 w lhaskiej świątyni Dżokhang przeprowadzono, pod ścisłym nadzorem, ceremonię losowania. Uczestniczyli w niej Luo Gan, sekretarz generalny rady państwa, Gjalcen Norbu, przewodniczący Zgromadzenia Ludowego TRA (nazywany też „gubernatorem” TRA) i Ye Xiaowen z Biura ds. Religii rządu centralnego. Wylosowanego chłopca, Gjalcena Norbu, intronizowano w klasztorze Taszilhunpo 8 grudnia 1995. Gendun Czokji Nima i jego rodzice są gdzieś – zapewne w różnych miejscach – przetrzymywani. Chiny twierdzą, że jest konieczne „dla ich bezpieczeństwa”.

⁴⁸ Wkrótce po incydencie w „starym rukhagu 3” zmarli dwaj więźniowie oddziału 5. Sangje Tenphel, mnich z klasztoru Khangmar, aresztowany w kwietniu 1995 i skazany na pięć lat więzienia, zmarł na początku maja 1996 po pobiciu ciężką pompką rowerową i elektryczną pałką. Z raportu TIN doc 3(ve) wynika, że bił go oddziałowy Nima oraz funkcjonariusze Cenam i Paldzior. Były więzień z tej samej celi powiedział TIN: „Kazali mu wyznać zbrodnię i zmienić postawę. Odparł, że nie ma co zmieniać, bo dawno podjął decyzję. Potwornie go bili. Umarł w maju 1996” (TIN doc 313). Tybetańskie Centrum Praw Człowieka z Dharamsali twierdzi, że strażnik z Drapczy – Phuncok – mówił, że przyczyną śmierci „był wylew krwi do mózgu”. 21 stycznia 1998 rząd Chin odpowiedział Specjalnemu Sprawozdawcy ONZ ds. Pozasądowych i Arbitralnych Egzekucji, że Sangje Tenphel „zmarł na zapalenie opon mózgowych”. Dwa miesiące później, na początku lipca, funkcjonariusze Paldzior i Penpa wezwali jednego z najbardziej znanych więźniów politycznych – Dziampala Khedrubę z klasztoru Drepung, którego skazano w 1989 roku na 18 lat więzienia. Pobity Dziampal zmarł następnego dnia. Nie wiadomo, dlaczego go przesłuchiowano. Mężczyźni, którzy przygotowywali zwłoki do tradycyjnego pogrzebu „przez powietrze”, mieli stwierdzić, że miał zmiążdżone jądro” (TIN doc 18).

⁴⁹ TIN doc 397.

⁵⁰ Ibid. Z TIN doc 52 wynika, że Ngałang Sangdrol i Phuncog Pema spędziły w izolatkach sześć miesięcy i 13 dni.

⁵¹ TIN doc 52.

skutkiem odrzucenia przez nie chińskiego Panczenlamy. Strażnicy ostrzegali, że „jeśli nie zaczną dbać o czystość”, ślać prycze „nauczy” je LPZ.

24 kwietnia 1996 wezwano do oddziałowej „starsze” mniszki, między innymi Ngałang Sangdrol i Phuncog Pemę, i oskarżono je o to, że nie zadbały o poprawne ścielenie prycz. Zaczęło się bicie – zwłaszcza Ngałang Sangdrol. Inne mniszki usłyszały krzyki, przerwały pracę i przybiegły do dyżurki, protestując przeciwko biciu i mówiąc, że maltretowane nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za wygląd cel. Ich prośby zirytowały oddziałową, która wezwała innych funkcjonariuszy i kazała im bić dwie mniszki. Lała się krew, a zebrane kobiety „zaczęły strasznie krzyczeć, protestując przeciwko torturom”. Wściekła oddziałowa wezwała LPZ i oddział straży [*guanzhaoke*]. Uzbrojeni żołnierze, w hełmach, wyprowadzili Ngałang Sangdrol, Phuncog Pemę i Norzin Łangmo i zamknęli je w karcerach⁵². Według tej relacji, dwie pierwsze miały pozostać w izolatkach sześć i pół miesiąca. W lipcu Ngałang Sangdrol zawieszono do Pośredniego Sądu Ludowego w Lhasie, gdzie jej wyrok podniesiono po raz drugi – o osiem lat. Łącznie opiewał teraz na siedemnaście lat⁵³.

Następnego dnia w starej części oddziału inspekcje cel prowadzili funkcjonariusze LPZ. „Mieli w rękach bambusowe palki i pasy – wspomina była więźniarka. – Prycze były naprawdę dobrze posłane. *Duizhang* [oddziałowa] pokazała palcem jedną z prycz i żołnierze zaczęli bić. Bili strasznie mocno”⁵⁴.

Połączone z biciem inspekcje LPZ trwały do 30 kwietnia. Tego dnia kobiety ze „starego rukhagu 3” postanowiły zaprotestować przeciwko brutalności władz strajkiem głodowym. W strajku wzięło udział „około 87 więźniarek politycznych z naszego rukhagu”⁵⁵. Zgadza się to z danymi TIN, z których wynika również, że przeciętny wiek protestujących wynosił 25 lat, a średni wyrok – sześć lat.

Następnego dnia, 1 maja, funkcjonariusze LPZ znów prowadzili inspekcję cel. Była więźniarka wspomina, że „*Ani* [mniszka] *Dekji-la*⁵⁶, zajmująca niższą pryczę, została tak pobita, że krew płynęła jej z nosa, uszu i ust”⁵⁷. Inne źródła TIN identyfikowały tę mniszkę jako Ngałang Como [imię świeckie: *Dekji*] z klasztoru *Gjabdrag*, która po tym pobiciu straciła władzę w nogach i miała uszkodzone nerki⁵⁸.

I tak osłabione więźniarki błyskawicznie zapadały na zdrowiu. Zaniepokojone władze oskarżyły kobiety o „chęć zaszkodzenia Chinom”. „Czwartego dnia strajku przybyli do Drapczy przedstawiciele administracji i powiedzieli, że mamy przerwać głodówkę. Mówili, że więźniowie polityczni chcą zniszczyć swoim strajkiem reputację kraju. Powiedzieli, że mogą zakończyć ten protest środkami medycznymi. Obiecali, że żołnierze przestaną nas torturować, jeśli zaczniemy jeść”⁵⁹.

Widząc, że nie mają innego wyjścia, kobiety przerwały strajk.

Relacja Czoiejing *Gjalcen* różni się datami. Mniszka najwyraźniej posługuje się kalendarzem tybetańskim, mówiąc o wizycie sekretarzy „1 marca 1996”, biciu „3 marca” i rozpoczęciu strajku dzień później. Według niej strajk trwał „od czwartego do dziewiątego”⁶⁰ – czyli 27 kwietnia kalendarza zachodniego. Ona również przedstawia w znacznie lepszym świetle urzędników administracji niż władze więzienne. „Po pięciu dniach zjawili się przywódcy TRA i powiedzieli komendantom rukhagu, że w

⁵² Ibid.

⁵³ Ibid. Inne źródło, TIN doc 12(vk) utrzymuje, że wyrok Ngałang Sangdrol podniesiono o dziewięć lat – w sumie do lat osiemnastu. Choć nowe raporty wydają się potwierdzać wersję pierwszą, nadal nie ma tu pewności.

⁵⁴ TIN doc 52.

⁵⁵ Ibid.

⁵⁶ Słowa „*ani*”, „mniszka”, często używa się przed lub zamiast imienia duchownej. Przyrostek „*la*”, po imieniu lub tytule, znamionuje szacunek.

⁵⁷ Ibid.

⁵⁸ Nie wiemy, której „*Dekji*” dotyczy ta relacja. W tym czasie na „starym rukhagu 3” więziono trzy mniszki o tym imieniu. Pobita była zapewne Ngałang Como (imię świeckie: *Dekji*) z klasztoru *Gjabdrag*, nazywana również (TIN doc 708) „*Dekji średnią*” (tyb. *Dekji Ding*). Phuncok Pema z *Miczungri*, „*Dekji starsza*” (tyb. *Dekji Czeła*) trafiła do karceru przed tym incydentem. Phuncok Czoekji (imię świeckie: *Dekji*), mniszkę z klasztoru *Garu*, zatrzymaną w 1993, nazywano „*Dekji młodszą*” (tyb. *Dekji Czungła*). Według raportów TIN doc 397 i TIN doc 708, *Dekji* młodsza została brutalnie pobita w maju 1998. Złamano jej wtedy rękę. Pierwsze źródło odróżnia *Dekji*, „której złamano rękę w 1998”, od *Dekji* „którą skopano i bito deską z pryczy”. Ta ostatnia miała uszkodzone nerki i straciła władzę w nogach.

⁵⁹ TIN doc 52.

⁶⁰ TIN doc 397.

przyszłości nie wolno nas tak traktować. To ci rukhagu pastwili się nad nami. Kiedy mogli, bili nas sami. Jak nie mogli, wzywali wojsko [LPZ]⁶¹.

Skazane tłumaczyły urzędnikom, że protestowały przeciwko brutalnemu karaniu za błahe naruszenie regulaminu. „Mówiliśmy im, że muszą obiecać, że w przyszłości nie będziemy tak maltretowane, bo znowu przestaniemy jeść. Powiedzieli, że nie będą już wzywać armii z powodu źle złożonych koców”⁶².

TIN nie otrzymał żadnych informacji, z których wynikałoby, że do strajku przyłączyły się więźniarki z nowego bloku. Jedno ze źródeł TIN twierdzi, iż mogły w ogóle nie wiedzieć, że w „starym” bloku dzieje się coś niezwykłego⁶³.

Zamiana bloków mieszkalnych: stare jest nowe, a nowe stare

Kiedy latem 1995 przywieziono do Drapczy około 60 więźniarek politycznych z Guca, umieszczono je w nowym, nie wykończonym bloku mieszkalnym. Pierwsze lokatorki Drapczy, do których dołączono kilka kobiet skazanych po 1994, pozostały w bloku starym⁶⁴. „Stary rukhag 3” był wtedy pierwszym blokiem, a „nowy rukhag 3” blokiem drugim, w którym osadzono grupę z Guca.

Sytuacja zmieniła się na początku maja 1996, zaraz po strajku głodowym. Czoiejing Gjalcen, która trafiła do Drapczy w styczniu 1995 i została skierowana do starego bloku, wyjaśnia: „Po tych kłopotach wszystkie mniszki z nowego rukhagu przeniesiono do rukhagu starego, a mniszki ze starego – do nowego. (...) To było w 1996 roku”⁶⁵.

Dokładna data przeprowadzki, „24 marca 1996”, odpowiada zapewne 11 maja kalendarza zachodniego⁶⁶. Więźniowie natychmiast zaczęli nazywać nowy blok, w którym przebywały teraz najstarsze „lokatorki” Drapczy, „starym rukhagiem 3”, a blok stary, z nowo osadzonymi mniszkami – „nowym rukhagiem 3”. Nagła zmiana nazw może być przyczyną nieporozumień, niemniej od maja 1996 określenia „stary” i „nowy” rukhag 3 odnoszą się do stażu więźniarek, a nie historii budynków. Pytana o to Czoiejing Gjalcen odpowiada jednoznacznie: „Tak. Stary rukhag jest teraz w nowym budynku, a nowy rukhag w starym”⁶⁷.

Przeprowadzka nie musiała mieć związku ze strajkiem. Nowy blok jest o połowę większy od starego i lepiej nadawał się dla setki „starych” więźniarek, przebywających w Drapczy przed podziałem rukhagu, niż dla sześćdziesięciu nowo przybyłych.

W 1996 roku podzielono również męski oddział 5. Więźniowie także wprowadzili nazwy „stara” i „nowa”, ale tu nie było żadnych przeprowadzek. Nowi więźniowie trafiali po prostu do nowego budynku mieszkalnego, a starszy zostali u siebie.

W 1998 roku „stary” i „nowy” rukhag 3 przemianowano formalnie na „oddział 6” i „oddział 7”, a bloki męskie stały się „oddziałem 8” i „oddziałem 9”. Nazw tych używa się tylko przy okazji „oficjalnych” wydarzeń, na przykład „zawodów” między różnymi rukhagami lub więzieniami. Więźniowie polityczni nieodmiennie posługują się podziałem na oddziały „stary” i „nowy”.

Losar 1997: strajk głodowy w „nowym rukhagu 3”

Wydaje się, że do pierwszej politycznej konfrontacji „nowych” więźniarek z władzami doszło podczas losaru 1997, pierwszego Nowego Roku kalendarza tybetańskiego, który przyszło im obchodzić w Drapczy. Jak w 1992 roku, strażnicy kazali więźniom politycznym śpiewać chińskie pieśni

⁶¹ Ibid.

⁶² Ibid.

⁶³ TIN doc 52.

⁶⁴ Z danych TIN wynika, że w maju 1998 w „starym rukhagu 3” było tylko pięć mniszek (wszystkie z klasztoru Gjabdrag w Lhundrup Phenpo), zatrzymanych w 1995 roku.

⁶⁵ TIN doc 599.

⁶⁶ Ibid. Z innego raportu, TIN doc 1(tl), wynika, że oddział 3 podzielono w czasie losaru w 1997 (luty).

⁶⁷ TIN doc 599.

patriotyczne. Jesze Kunsang, przebywająca dziś w Indiach mniszka z klasztoru Szugsib, którą przeniesiono do Drapczy latem 1995 i zwolniono w grudniu 1997 roku, tak wspomina wydarzenia z trzeciego dnia nowego roku kalendarza tybetańskiego (10 lutego 1997): „Trzy mniszki, które władze uważały za „zreformowane”, poproszono o zaśpiewanie pieśni ku czci Mao. Obok stały dwie inne mniszki, osiemnastoletnia Nima z klasztoru Phenpo Phodo w Phenpo Lhundrup Dzong i dwudziestotrzyletnia Dzamdroł z klasztoru Phenpo Gjabdrag też w Phenpo Lhundrup Dzong, które w tej samej chwili zaczęły śpiewać tybetańską pieśń niepodległościową, przekrzykując tamte. Natychmiast je wyprowadzono, przesłuchano i strasznie zbito. Kiedy zamknęli je w karcerach, wszystkie mniszki zażądały ich zwolnienia. Wezwano LPZ, bo sytuacja wymykała się spod kontroli. Żołnierze znów pobili Nimę i Dzamdroł, a resztę zamknęli w celach. Przy okazji kilka pobito”⁶⁸.

Następnego ranka więźniarki wezwano na poranne ćwiczenia, a następnie pozwolono im zjeść śniadanie. Wszystkie z wyjątkiem trzech, które śpiewały maoistowską pieśń, odmówiły jedzenia, dopóki Nima i Dzamdroł nie opuszczą izolatek. Strażnik powiedział kobietom, że ich koleżanki nie zostaną zwolnione, ale dostaną – wbrew regulaminowi – pełne porcje jedzenia. Więźniarkom to nie wystarczyło i ogłosiły strajk głodowy. TIN dysponuje danymi 80 więźniarek politycznych, przebywających w tym czasie w „nowym rukhagu 3”. Tylko jedna z nich, Ceten, nie była mniszką; druga świecka, Cering Lhamo uważała się za mniszkę. Średnia wieku wynosiła 24 lata, przeciętny wyrok – prawie pięć lat.

Od podobnego protestu mniszek oddziału 3 nie upłynął jeszcze rok. Po trzech dniach, gdy stan głodujących wyraźnie się już pogorszył, podjął z nimi negocjacje ten sam funkcjonariusz. Według Jesze Kunsang, miał zapewnić mniszki: „Zajmiemy się wszystkimi problemami, które popchnęły was do podjęcia głodówki. Zaczynicie jeść! Jeżeli jesteście niezadowolone z administracji więziennej, zwrócimy się do wyższych władz”⁶⁹. Kobiety nie były przekonane, ale piątego dnia obietnice i kleik ryżowy zrobiły swoje. Strajk przerwano. Dopiero wtedy więźniarki dowiedziały się, że Nima i Dzamdroł nie zostaną – jak się obawiano – ukarane podniesieniem wyroków, ale że do końca pobytu w Drapczy nie opuszczą izolatek.

Inna relacja, dziewiętnastoletniej wówczas Lobsang Czoezin z klasztoru Szar Bumpa, przynosi więcej szczegółów. Kiedy więźniom kazano śpiewać chińskie pieśni, w rukhagu nie było nikogo spoza Drapczy. „Pieśń niepodległościowa” mówiła o tym, że „Jego Świątobliwość Dalajlama ma w Tybecie swój dom. Że powinien tu być, ale Chińczycy zmusili go do ucieczki. Że Tybetańczycy są panami Tybetu i że jeśli się zjednoczą, odzyskają wolność”⁷⁰. Inne mniszki przyłączyły się do Nimy i Dzamdroł, ale w karcerach zamknięto tylko dwie pierwsze. Według Lobsang Czoezin, mniszki miały mówić władzom, że skoro też śpiewały, to i one powinny trafić do izolatek. Zirytowani funkcjonariusze zagrozili podniesieniem wyroków Nimy i Dzamdroł. „Dwie z nas zaczęły śpiewać pieśń wolności, potem wszystkie do nich dołączyłyśmy. Zabrali jednak tylko te dwie. Pytałyśmy, gdzie są, i mówiłyśmy, że nas też powinni tam zabrać, bo przecież wszystkie popełniłyśmy to samo przestępstwo. (...) Mówiłyśmy, że jeśli przedłużą ich wyroki, to muszą podnieść i nasze. I tak zaczęłyśmy strajk głodowy trzeciego dnia pierwszego miesiąca [kalendarza tybetańskiego]. Musieli obiecać, że nie zmienią wyroków tych dwóch mniszek, albo podnieść wyroki nam wszystkim. Powiedzieli, że ich los nie powinien nas interesować. Odparliśmy, że to nasza sprawa, że razem siedzimy w więzieniu i razem śpiewałyśmy. I dlatego zaczęłyśmy głodówkę”⁷¹.

Jesze Kunsang i Lobsang Czoezin mówią, że głównym celem strajku była walka o wyroki Nimy i Dzamdroł. Funkcjonariusze powiedzieli, że ich wyroki nie zostaną podwyższone, ale za to pozostaną w izolatkach do końca kary. Pięcioletni wyrok Nimy kończył się w maju 1999; skazana na siedem lat Dzamdroł powinna wyjść na wolność w lutym 2002.

⁶⁸ TIN doc 1(tl). Izolatki znajdują się w blokach mieszkalnych, więźniarki mogły więc wiedzieć, że strażnicy lub LPZ po raz drugi pobili mniszki w karcerach.

⁶⁹ Ibid.

⁷⁰ TIN doc 700.

⁷¹ Ibid.

Obie mniszki pozostały w karcerach do grudnia 1998 – niemal dwa lata⁷². Ich zwolnienie zbiegło się z powrotem do cel trzynastu innych mniszek, które przesiedziały w izolatkach siedem miesięcy za udział w proteście z 1 maja 1998. Powrót do starych cel nie oznaczał jednak „normalności”. Do końca 1998 więźniowie oddziałów 3 i 5 nie opuszczali swoich bloków. Nima została zwolniona po odbyciu wyroku. Dzamdrol nadal przebywa w więzieniu.

RUKHAG 3 I PROTESTY W MAJU 1998

Z napływających do TIN relacji wynika, że w maju 1998 w „starym rukhagu 3” było „ponad 50” więźniarek politycznych, a w „nowym” – „więcej niż 60”. Zgadza się to z innymi danymi, które mówią, że 3 maja 1998 w Drapczy przebywało 120-130 kobiet, o 30-40 mniej niż w okresie „szczytowym”, czyli pod koniec 1995 i na początku 1996 roku. Tylko dwie z nich nie były buddyjskimi mniszkami. Trzy skazane z „nowego rukhagu”, zamknięte wcześniej w izolatkach, nie brały w udziału w majowych protestach⁷³.

Jak już wspomniano, większość kobiet ze „starego rukhagu 3” trafiła do Drapczy przed 1995 rokiem, a znaczna część skazanych z „rukhagu nowego” – w 1995 lub później. Średni wyrok w bloku „starym” wynosił siedem lat i miesiąc, a w bloku „nowym” – pięć lat i miesiąc. Czternaście mniszek, które ukarano podniesieniem wyroków za nagranie pieśni w czerwcu 1993, przebywało w „rukhagu starym”. Aż 52 kobiety, przebywające w Drapczy w maju 1998, trafiły za kraty w 1995 roku.

Trzecia część więźniarek politycznych, które trafiły do Drapczy po 1987 roku, odbyła wyroki i opuściła mury więzienia przed majem 1998. W tej grupie średni wyrok wynosił cztery lata, a więc znacznie mniej niż w 1998. Do lata 2000 rukhag 3 opuściło kolejnych sto więźniarek. Zostały trzydzieści dwie. Średni wyrok opiewa obecnie na osiem lat i jedenaście miesięcy – niemal dwa razy więcej, niż w przypadku kobiet, zwalnianych przed majem 1998.

1 maja 1998: Międzynarodowe Święto Pracy

Kiedy władze Drapczy pisały scenariusz obchodów Międzynarodowego Święta Pracy w 1998 roku, wyobrażały sobie tłum więźniów śpiewających hymn ku czci partii na tle wciąganej na maszt flagi Chińskiej Republiki Ludowej. Uwaga zebranych miała skupiać się na ogromnym podium, zwieńczonym masztem flagowym. Owo podium jest najważniejszym elementem wielkiego, betonowego placu, przy którym wzniesiono trzypiętrowy budynek, przeznaczony na szkołę dla więźniów kryminalnych⁷⁴. Plac, podium i budynek zbudowano niedawno. Zastąpiły rząd baraków, które zapewne były kiedyś blokami mieszkalnymi.

Nigdy wcześniej więźniowie polityczni nie uczestniczyli w patriotycznym wiecu na tym dziedzińcu. Planujący uroczystości funkcjonariusze nie chcieli żadnych niespodzianek. Więźniowie polityczni z najdłuższym stażem, a zwłaszcza kobiety ze „starego rukhagu 3”, pokazali już, że stać ich na polityczne wystąpienia podczas takich imprez. „Stary rukhag 3” i „stary rukhag 5” miały pozostać w celach, a „nowe” rukhagi 3 i 5 – stawić się na wiecu.

Niektórzy więźniowie polityczni mieli własne obawy. Bali się, że „udane obchody” staną się precedensem, który przyjdzie im powtarzać. Z niektórych raportów wynika, iż mówili, że pewne „zakłócenia” skutecznie zniechęciłyby władze do „zapraszania” więźniów politycznych na podobne imprezy. Jeden z więźniów pamięta, iż w celi mówiło się, „że jeśli nie będziemy krzyczeć teraz, przy

⁷² Ibid.

⁷³ Nima z klasztoru Phodo i Dzamdrol z Gjabdrag trafiły do karcerów w lutym 1997. Ceten, wdowa, matka dwojga dzieci, została zamknięta w izolacie latem 1997, wkrótce po przywiezieniu z Guca. Pema Butri, oddziałowa rukhagu 3, ma być szczególnie „sroga” dla więźniarek świeżekich i traktować je jeszcze gorzej niż mniszki, gdyż uważa, że konsekwencje ich politycznych „fanaberii” ponoszą niewinne dzieci (TIN doc 708).

⁷⁴ TIN doc 12(sg). Angielskojęzyczna *China Daily* z 18 kwietnia 2000 opisuje wspaniałe warunki w Drapczy i Więzieniu Lhaskim, wspominając przy okazji o szkołach, które powstały w obu placówkach. Więzień z Drapczy Yong Jianxi powiada: „Dla mnie ten wyrok to szkolny semestr”.

pierwszym wciągnięciu na maszt chińskiej flagi, to będą nas zmuszać do udziału w każdym następnym”⁷⁵.

25 kwietnia poinformowano mniszki z „nowego rukhagu 3”, że będą musiały wziąć udział w uroczystości i że wszyscy więźniowie – polityczni i kryminalni – odśpiewają chińską pieśń podczas wciągania flagi. Ktoś powiedział im, że ceremonia będzie również okazją do uczczenia czterdziestolecia Drapczy. Zmuszanie skazanych do obchodzenia „urodzin” ich więzienia byłoby prowokacją. Niemniej w 1998 roku Drapczy nie miało jeszcze 40 lat – utworzono je dopiero po powstaniu z 1959 roku, kiedy to Chińczycy zmienili w więzienie stare baraki tybetańskiej armii.

Tego samego dnia na placu apelowym „nowego rukhagu 3” rozpoczęły się ćwiczenia. Kobiety poinformowały instruktorów, że wezmą udział w przygotowaniach, jeśli nie będą zmuszane do śpiewania „patriotycznych” pieśni. Pema Butri, oddziałowa rukhagu 3, miała powiedzieć mniszkom, że muszą pokazać się na ceremonii, ale to nie oznacza śpiewania, o ile „zachowają się przytomnie”⁷⁶. 30 kwietnia odbyła się próba generalna na głównym dziedzińcu. Wydaje się, że dopiero rozmach planowanej ceremonii przekonał mniszki, że cały ten spektakl trzeba zepsuć politycznymi hasłami.

1 maja, o dziewiątej trzydzięści lub dziesiątej rano na głównym placu zebrano więźniów wszystkich oddziałów Drapczy – w tym „nowej rójki” i „nowej piątki”⁷⁷. Różne źródła szacują, że było ich od kilkuset do tysiąca⁷⁸. Całkiem prawdopodobna wydaje się liczba najwyższa; niezależni obserwatorzy uważają, że w Drapczy jest ponad tysiąc więźniów. Z ceremonii wyłączono tylko „stare” rukhagi 3 i 5, liczące w sumie 150-200 więźniów. Choć oficjalne źródła chińskie podają znacznie niższe liczby, z danych TIN wynika, że w tym czasie przebywało w Drapczy około 350 więźniów politycznych⁷⁹.

Z napływających do TIN raportów wynika, że w uroczystości uczestniczyła większość kobiet z „nowego rukhagu 3”. Trzy mniszki, jak wiadomo, przebywały w izolatkach. TIN zidentyfikował 67 innych więźniarek tego oddziału, które musiały wziąć udział w ceremonii, choć nie wiadomo, czy stawiały się wszystkie. Przed zajęciem miejsc zostały starannie zrewidowane. Szukano zapewne ulotek, które można by rozrzucić podczas takiego wiecu. Na środku dziedzińca, tuż przed podium, ustawiono więźniów kryminalnych – kobiety po jednej, mężczyzn po drugiej stronie. Więźniów politycznych

⁷⁵ TIN doc 399.

⁷⁶ TIN doc 700.

⁷⁷ Z różnych raportów, które napływają do TIN wynika, że Drapczy ma w sumie siedem, osiem lub dziewięć głównych oddziałów – TIN doc 28(kr), TIN doc 369, TIN doc 399. Wszystkie – poza „trójką” i „piątką” – przeznaczone są dla więźniów kryminalnych. Przy okazji majowych protestów wspomniano o więźniach z oddziałów 4 i 6 (którego nie należy mylić z oficjalną nazwą „starego rukhagu 3”), nic jednak nie wiemy o postawie więźniów z innych oddziałów. Sonam Cering (imię zakonne: Phuncok Trintan), więzień „starego rukhagu 5” mówi, że ceremonia rozpoczęła się o dziewiątej trzydzięści, a Lobsang Tenzin, więziarka polityczna z „nowego rukhagu 3”, która brała w niej udział – że punktualnie o dziesiątej.

⁷⁸ Nieoficjalne źródła szacują liczbę więźniów Drapczy na ponad tysiąc. 14 kwietnia 2000 Xinhua podała, że „w Tybecie są trzy więzienia: więzienie tybetańskiego regionu autonomicznego [Drapczy], więzienie lhaskie [dawniej Utritru] oraz więzienie Bomi [Poło Tramo], które edukują i reformują 2200 więźniów”. W 1998 roku chińscy urzędnicy informowali zagraniczne delegacje, że w Drapczy przebywa niemal tysiąc więźniów – w tym mniej niż stu politycznych. Ta ostatnia liczba jest z całą pewnością znacznie zaniżona. Nie wiadomo, ilu więźniów odbywa wyroki w Poło Tramo i Więzieniu Lhaskim, które rozbudowywano pod koniec lat dziewięćdziesiątych. W cytowanym artykule Xinhua podała, że „pięć procent skazano za przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu państwa”, co wskazywałoby, że w kwietniu 2000 w trzech „oficjalnych” więzieniach TRA przebywało około 110 więźniów politycznych. Z danych TIN wynika, że liczba ta jest zaniżona, ale już nie tak bardzo, jak dane z 1998 roku.

⁷⁹ Oficjalne źródła chińskie zaniżają liczbę więźniów politycznych Drapczy; zaniżana może być również liczba więźniów kryminalnych. Co więcej, źródła te często sobie przeczą. Między październikiem 1997 a sierpniem 1998 oficjalnie podawano liczby, różniące się o niemal 50 procent. W październiku 1997, odpowiadając Grupie Roboczej ONZ ds. Arbitralnych Uwięzień, Chiny poinformowały, że w Drapczy przebywa 968 więźniów. W lutym 1998 amerykańskiej delegacji, zajmującej się wolnością religii, powiedziano, że w Drapczy „jest teraz ponad 600 więźniów, w tym około 100, którzy byli kiedyś tybetańskimi mniszkami lub lamami” (Xinhua, Associated Press, 25 lutego 1998). Delegacji Unii Europejskiej, która „minęła” się z protestem, mówiono w maju 1998 o „mniej więcej 800 więźniach”, w tym „około 90, skazanych za zbrodnie przeciwko bezpieczeństwu państwa”. W sierpniu wizytę w Drapczy złożyła delegacja z Danii, która usłyszała o „ponad 800 więźniach”; „osiem procent” ukarano za „zagrożenie bezpieczeństwu państwa” (Xinhua, 7 sierpnia 1998). Z ostatniej informacji wynika, że w Drapczy miałyby być nie więcej, jak 70 więźniów politycznych.

poddano szczególnej kontroli: „Na każdego z nas przypadał jeden funkcjonariusz BBP; za nami ustawili się uzbrojeni w karabiny żołnierze LPZ”⁸⁰.

Jeśli idzie o nadzór nad kobietami, źródła TIN nie są zgodne. Były więzień ze „starego rukhagu 5”, który nie brał udziału w wiecu, mówi, że „to była rutyna, zwykłe straż. Na dziedziniec nie wyprowadzono żadnych żołnierzy”⁸¹.

Czoejing Kunsang twierdzi, że „szyk wyglądał tak: po jednej stronie, bliżej, męski rukhag polityczny i rukhag kryminalny, po drugiej – kobiecy polityczny”⁸². Mężczyźni stali więc w zachodniej części dziedzińca, bliżej bramy i „starego rukhagu 5”. Nie wiadomo, czy więźniowie z tego oddziału mogli obserwować dziedziniec, ale wydaje się to mało prawdopodobne. Kobiety stały w części wschodniej, widocznej ze „starego rukhagu 3”, ale nie z „piątki”⁸³. Więźniowie polityczni, oddzieleni od kobiet setkami kryminalistów, mogli ich w ogóle nie widzieć. Więźniarki musiały jednak przejść obok więźniów politycznych i kryminalnych, żeby zająć swoje miejsca „po drugiej stronie dziedzińca”⁸⁴.

Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem pieśni „Socializm jest dobry”; kilka minut później wciągnięto flagę i odśpiewano hymn ChRL⁸⁵. Wszystkie źródła są zgodne – pierwsze okrzyki wznieśli więźniowie kryminalni. Dwaj mężczyźni zaczęli skandować hasła niepodległościowe i popierające Dalajlamę. Protestowali też przeciwko obecności chińskiej flagi. Jeden lub dwóch więźniów kryminalnych rozrzuciło ulotki – zapisane ręcznie skrawki papieru, które musieli ukryć pod ubraniem⁸⁶. Do okrzyków natychmiast przyłączyli się więźniowie polityczni – mężczyźni i kobiety. Tłum ruszył ku podium, zapewne po to, by zerwać chińską flagę, ale protest stłumiono zanim do tego doszło.

Ponieważ wszystkie więźniarki polityczne miały indywidualnych „opiekunów”, ich udział w proteście skończył się w jednej chwili: „Przy każdej stał funkcjonariusz BBP [strażnik]. Natychmiast rzucili się na nas i zatkali usta. Po chwili wkroczyła LPZ i zaczęło się straszne bicie”⁸⁷.

LPZ oddała strzały ostrzegawcze. Nie mierzono jednak w tłum więźniów politycznych, wśród których kłębili się strażnicy. Potencjalne wichrzycielki ze „starego rukhagu 3” oglądały ceremonię z okien cel, wychodzących na północną część placu. Czoejing Gjalcen potwierdza, że protest rozpoczęli więźniowie kryminalni, wznosząc okrzyki i rozrzucając ulotki⁸⁸. Kiedy padły pierwsze strzały, kobiety skuliły się na ziemi, by ich twarze nie zarejestrowały policyjne kamery. Tego dnia na „starej trójce” było spokojnie.

Po stłumieniu protestu służby bezpieczeństwa pognały kobiety na oddział, ale nie do cel. Według Czoejing Kunsang, ustawiono je na małym placu apelowym, gdzie funkcjonariusze LPZ lub policji nadal strzelali w powietrze⁸⁹. Ze wszystkich relacji wynika, że mniszki nie stawiały żadnego oporu – strzały nie były więc potrzebne. Kobiety bito kolejno, indywidualnie – pałkami elektrycznymi,

⁸⁰ TIN doc 399. „BBP” może być pracownikiem więzienia lub strażnikiem.

⁸¹ TIN doc 1(sd).

⁸² TIN doc 399.

⁸³ TIN doc 12(sg) mówi o mnichach „po prawej stronie” dziedzińca. Jeśli stoi się twarzą do masztu i nowej szkoły, strona prawa jest stroną zachodnią. TIN doc 399 mówi, że więźniarki stały naprzeciw więźniów politycznych. Z TIN doc 1(sd) wynika, że więźniowie słyszeli „wrzawę”, nie wiadomo jednak, czy widzieli dziedziniec z bramy swego oddziału.

⁸⁴ Choć oddział 3 przylega do głównego dziedzińca Drapczy, na który wychodzą okna „starej trójki”, na plac idzie się długą, krętą ścieżką. Mniszki wyszły z rukhagu 3 przez bramę oddziału, poszły, na południe, wzdłuż wschodniej ściany głównego kompleksu, weszły główną bramą Drapczy, skręciły na zachód, mijając „od tyłu” nową szkołę, i wreszcie, skręciwszy na północ, stanęły na głównym placu.

⁸⁵ TIN doc 1(sd).

⁸⁶ Liczne raporty mówią o więźniu kryminalnym, imieniem „Kadar” (skrót od Karma Dała), z okręgu Gondzio prefektury Czamdo, skazanym w 1995 roku na 13 lat więzienia za rabunek. Strażnicy i LPZ mieli go brutalnie pobić i skatować kolbami. Większość źródeł podaje, że wkrótce potem zmarł, ale nie jest zgodna co do przyczyn. Jedne mówią o egzekucji, do której miało dojść w dwa tygodnie po proteście, a inne o śmierci na skutek tortur lub samobójstwa. Drugi więzień jest identyfikowany jako Karma Sonam z okręgu Bathang w TPA Kardze (prowincja Sichuan). Jedno źródło podaje, że po proteście podniesiono mu wyrok (TIN doc 389). On również miał zostać brutalnie pobity.

⁸⁷ TIN doc 399.

⁸⁸ TIN doc 397.

⁸⁹ TIN doc 399.

plastikowymi rurkami, wypełnionymi piaskiem węzami, sprzączkami pasów i kolbami⁹⁰. Jedna z uczestniczek powiedziała TIN, że „dostałyśmy wszystkie. Tyle że przez to bicie i krew nie było wiadomo, kto jest kto”⁹¹. „To była poważna sprawa – wspomina Czoiejing Kunsang. – Przy bramie zebrali się wielu żołnierzy [LPZ], podjeżdżały samochody. Wojsko strzelało, ale nie do ludzi, bo trzymali nas ci z BBP i armii. Strzelali powietrze. Wszędzie wały się łuski. W końcu zebrali poszczególne rukhagi i popędzili nas do budynku. Na placu przed oddziałem znów zaczęli strzelać. Też nie do nas, w powietrze. Kiedy nas prowadzili, bili metalowymi sprzączkami. Z każdej lała się krew. Jak już byliśmy na dziedzińcu, zamknęli bramę i zaczęli strasznie bić, takimi czarnymi, plastikowymi pałkami, wszystkie, po kolei”⁹².

To wstępne bicie trwało trzy godziny; potem szesnastcie mniszek zamknięto w karcerach. Trzy z nich spędziły w izolatkach trzy miesiące. Do cel mieszkalnych wróciły już z podniesionymi wyrokami. Trzydzieści pozostałych trzymano w karcerach przez siedem miesięcy, do grudnia 1998. Różne źródła podają, że inne mniszki nie podzieliły ich losu tylko dlatego, że zabrakło dla nich cel.

Kiedy wyprowadzono tę szesnastkę, reszcie kobiet kazano klęczeć na betonowym placu. Z danych TIN wynika, że było ich 45 – same mniszki.

Wydaje się, że sześć kobiet uniknęło bicia⁹³. Więźniowie polityczni poddawani są bezustannej presji; po wyroku, już w więzieniu, co pewien czas muszą powtarzać zeznania, przyznawać się do popełnienia zbrodni politycznych i zapewniać, że pragną stać się „nowym człowiekiem”. „Współpracujący” nie są karani wraz z innymi i mogą liczyć na złagodzenie wyroków. Z raportu opublikowanego w tym roku przez Xinhua wynika, że z Drapczy zwalnia się przedterminowo 35 procent skazanych⁹⁴. Choć tylko nieliczni tybetańscy więźniowie polityczni próbują zostać „nowymi ludźmi”, okazują zrozumienie tym, którzy nie potrafią znieść bicia, karcerów i innych prześladowań.

Na placu pojawiła się Pema Butri, odpowiedzialna za „starą” i „nową” część oddziału 3, i przejęła inicjatywę. Powiedziała, że mniszki mają siły na protestowanie tylko dlatego, że w więzieniu jest im za dobrze: „Komunistyczna Partia Chin daje wam za dużo jedzenia i ubrań. Drzecie się, bo się wam przelewa”⁹⁵. Zaczęło się bicie klęczących mniszek. Do cel wróciły dopiero po zmroku. Spały na betonowej podłodze, nie na pryczach.

Wieczorem w nowym rukhagu 3 pojawili się chińscy robotnicy, którzy przez dwa dni przerabiali „łazienkę”, „sklep” i „salę przesłuchań” na nowe izolatki. Ze „sklepu” wykrojono siedem cel, a z sali przesłuchań – dwie. Wcześniej w obu częściach oddziału 3 były cztery izolatki⁹⁶.

Wieczorem, w proteście przeciwko biciu i zamknięciu ich towarzyszek w karcerach, wycieńczone mniszki postanowiły ogłosić strajk głodowy. Zdenerwowały je słowa Pemy Butri o szczodrości więzienia i partii, dzięki której miały mieć siły na wznoszenie niepodległościowych okrzyków. Do 4 maja kontynuowały normalną pracę przy wełnie, ale nie przyjmowały pożywienia. „Po trzech dniach – wyjaśnia jedna z nich – wyniosłyśmy z cel wszystko poza kocami. Talerze, wszystko. Chcieliśmy, żeby wszyscy widzieli, że nasze cele są puste i że naprawdę prowadzimy strajk głodowy”⁹⁷.

Po pięciu dniach mniszki były już bardzo osłabione. Niektóre wymiotowały krwią. 5 maja – w dzień po kolejnym proteście w Drapczy – władze znalazły kobietom dodatkowe zajęcie. „Piątego dnia wszystkie byłyśmy już bardzo chore i ślaniałyśmy się na nogach – wyjaśnia Lobsang Czoezin. – Dali nam szczotki i kazali zamiatać betonowy dziedziniec. Byłyśmy tak słabe, że nie mogłyśmy podnieść

⁹⁰ TIN doc 399, TIN doc 700.

⁹¹ TIN doc 393.

⁹² TIN doc 399.

⁹³ Pięć z klasztoru Czubsang, jedna z Gjabdrag. Wszystkie zostały już zwolnione, dwie – przedterminowo.

⁹⁴ Xinhua, 15 kwietnia 2000. Artykuł maluje różowy obraz Drapczy i wspomina o przedterminowych zwolnieniach:

„Rokrocznie zmniejsza się wyroki, zwalnia warunkowo lub zawieszają wykonanie kary w przypadku 35 procent skazanych z więzienia regionu autonomicznego”.

⁹⁵ TIN doc 399.

⁹⁶ TIN doc 714.

⁹⁷ TIN doc 393.

tych szczotek. Szóstego dnia najbardziej osłabione nie mogły już utrzymać się na nogach. Wymiotowałyśmy krwią⁹⁸.

6 maja najsłabsze mniszki dostały kroplówki. Szóstego dnia odwiedził je wysoki urzędnik, „laogaizhu (tyb. *lobsotru*) odpowiedzialny za wszystkie więzienia”, któremu towarzyszyli oficerowie BBP⁹⁹. „Dlaczego nie jecie? – pytał. – Jeśli nie będziecie jeść, zrobicie sobie krzywdę”. „Powiedziałyśmy mu – wspomina Czoiejing Kunsang – że będziemy strajkować, bo i tak nigdy nie jesteśmy tu syte, a mówią nam, że partia za dobrze nas karmi i że dlatego krzyczymy”¹⁰⁰.

Odpowiedź zaintrygowała dygnitarza, który zaczął wypytywać o szczegóły. Więźniarki opowiadały o incydencie z Pemą Butri i faktycznej sytuacji – minimalnych racjach. Urzędnik przyznał, że władze Drapczy „popęłniły pewne błędy”. „Byli bardzo przyjacielscy – powiedziała TIN jedna z mniszek. – Wlewali wodę do ust tych, które traciły przytomność. Wieczorem przynieśli nam lekką zupę z gotowanego ryżu. Zjadłyśmy ją”¹⁰¹. Strajk zaczął się więc i skończył niemal tak samo, jak ten sprzed dwóch lat.

Koniec głódówki nie oznaczał końca problemów mniszek z „nowego rukhagu 3”. 4 maja doszło bowiem w Drapczy do drugiego protestu, który przyniósł tragiczne konsekwencje.

4 maja 1998: Międzynarodowy Dzień Młodzieży

4 maja władze postanowiły powtórzyć ceremonię wciągnięcia flagi. Wrócono do scenariusza z 1 maja – w uroczystości mieli uczestniczyć więźniowie polityczni z nowych rukhagów 3 i 5, a „starzy” pozostać w celach. Władze były przekonane, że zagrożenie stanowią więźniowie z najdłuższym stażem, choć trzy dni wcześniej to właśnie „nowi” zaryzykowali zakłócenie ceremonii. Komendantura postanowiła jednak spróbować jeszcze raz.

„Powiedzieli nam, że musimy iść, nawet jeśli nie chcemy – opowiada Lobsang Czoezin, mniszka z klasztoru Szar Bumpa, która brała udział w obu ceremoniach. – Powiedzieli, że będziemy uczestniczyć [w uroczystym wciąganiu flagi] co tydzień. Wcześniej, przez trzy dni, przesłuchiwali indywidualnie każdą z nas. Mówili o cotygodniowym wciąganiu flagi i powtarzali, że nie możemy wtedy wznosić żadnych okrzyków. Mówili, że krzyczałyśmy 1 maja, bo jest nam za dobrze. Odpowiadałyśmy, że są w błędzie. Kiedy wciągacie chińską flagę na naszej ziemi, mówiłyśmy, tracimy panowanie nad sobą i zaczynamy krzyczeć. Nie możemy więc obiecać, że się to nie powtórzy”¹⁰².

Nowy rukhag 3 opustoszał po zabraniu szesnastu mniszek do karcerów. 4 maja pozostałe kobiety były wycieńczone biciem i głodem. Do udziału w ceremonii wybrano dwadzieścia z nich. Reszta, około dwudziestu pięciu, miała pozostać w celach. Uczestniczki zaprowadzono na główny plac między dziesiątą a dziesiątą trzydziestą¹⁰³.

„4 maja zaprowadzili nas na plac – opowiada Lobsang Czoezin. – Większość była obolała od bicia, poza tym nic nie jadłyśmy. Właściwie nas tam zawlekli, dwóch, trzech funkcjonariuszy na każdą. Ze starego rukhagu 3 widać podium i maszt. Tym razem, kiedy wciągali flagę, zaczęli krzyczeć mniś. Zobaczyły to mniszki ze „starej trójki” i dołączyły do nich. My nie wznosiłyśmy żadnych okrzyków. Nic nie jadłyśmy. Byłyśmy słabe i chore”¹⁰⁴.

Wydaje się, że władze spodziewały się problemów i podjęły nadzwyczajne środki bezpieczeństwa. Choć zmniejszono liczbę więźniów politycznych, na placu był znowu tłum więźniów kryminalnych. „Tym razem – mówi Sonam Cering, mnich z lhaskiego klasztoru Taszigang, który pozostał w celi na starym rukhagu 5 – plac otoczyli wcześniej żołnierze z LPZ w pełnym rynsztunku, z

⁹⁸ TIN doc 399.

⁹⁹ TIN doc 711.

¹⁰⁰ Ibid.

¹⁰¹ Ibid.

¹⁰² TIN doc 700.

¹⁰³ TIN doc 397.

¹⁰⁴ TIN doc 700.

pałkami i karabinami”¹⁰⁵. Ten protest zainicjowali więźniowie z nowego rukhagu 5. Lobsang Geleg, mnich z klasztoru Khangmar w Damszung, wzniósł pierwsze niepodległościowe hasło i zaprotestował przeciwko obecności chińskiej flagi¹⁰⁶. Natychmiast dołączyli doń inni „delegaci” nowego oddziału 5. Mniszki z „nowej trójki” były tak osłabione, że stały w milczeniu, natomiast do okrzyków dołączył tłum więźniów kryminalnych.

Według Sonama Ceringa, służby bezpieczeństwa, w tym LPZ, natychmiast zaatakowały więźniów politycznych. Milczące więźniarki odprowadzono do cel, tym razem bez bicia. Zamieszanie na dziedzińcu zauważyły jednak więźniarki ze starego rukhagu 3. „Kiedy zobaczyły chińską flagę – opowiada Czoiejing Kunsang – wybiły szyby i zaczęły krzyczeć, że nie chcą chińskich sztandarów na tybetańskiej ziemi”¹⁰⁷.

Czoiejing Gjalcen była zamknięta w celi nr 1. „Z okna miałyśmy doskonały widok na plac. Widziałyśmy, że strasznie biją więźniów, którzy wznosili okrzyki. Straciłyśmy panowanie nad sobą i zaczęłyśmy krzyczeć: Zabijają naszych, Nie chcemy chińskiej flagi na tybetańskiej ziemi, Wolność dla Tybetu, Niech żyje Jego Świątobliwość Dalajlama. Jak zobaczyłyśmy, że ich biją, straciłyśmy głowy. Wybiłyśmy szyby i zaczęłyśmy krzyczeć. Na nic się nie umawiałyśmy. Każda cela zareagowała spontanicznie”¹⁰⁸.

Strażnicy i LPZ, zajęci tłumieniem demonstracji, odprowadzaniem więźniów do cel i biciem, w pierwszej chwili nie zareagowali na wybite szyby i okrzyki ze starego rukhagu 3. Czoiejing Gjalcen uważa, że mniszki krzyczały przez pół godziny: „Zaczęło się o jakieś dziesiątej trzydzieści, a wojsko [LPZ] i BBP przyszło po nas o jedenastej. Bili przez półtorej godziny. W tym czasie było u nas ponad 50 więźniarek politycznych”¹⁰⁹.

TIN dysponuje danymi 57 kobiet, które odbywały wyroki w starym rukhagu 3 w maju 1998. Nic nie wskazuje na to, by któreś oszczędzono bicia (jak trzy dni wcześniej na oddziale „nowym”).

Protest z 4 maja miał wiele aspektów. Nie będziemy tu omawiać tych wydarzeń ani konsekwencji, jakie ponieśli więźniowie na placu oraz w obu częściach rukhagu 5. Mnisi ze starego rukhagu 5 zaczęli protestować, gdy zorientowali się, że w nowym bloku bije się ich kolegów – według Sonama Ceringa, „kilka minut po południu”. „Tego dnia wszyscy więźniowie z wysokimi wyrokami zostali zamknięci na starym oddziale. Kiedy usłyszeli krzyki, dobiegające z nowego rukhagu, rzucili się do głównej bramy. Chiński strażnik Zhu Xiaofeng strzelił bez ostrzeżenia. Trafiał Ngałanga Sungraba, mnicha z Drepungu. W brzuch”¹¹⁰.

Z relacji więźniów i więźniarek wynika, że protest ten trwał właściwie przez cały dzień. W przeciwieństwie do 1 maja, kiedy to koło południa było już po wszystkim, „tym razem – jak mówi Lobsang Czoezin – rozruchy trwały cały dzień”¹¹¹. Z relacji Sonama Ceringa wynika, że „starzy” więźniowie rukhagu 5 zorientowali się, że „coś się dzieje” dopiero „po obiedzie”. Strzały padły później, a indywidualne bicie w celach „starego rukhagu 5” zaczęło się dopiero wieczorem: „Tuż przed zachodem słońca pojawiło się 12 żołnierzy [LPZ]. Przesłuchiwali każdego więźnia i potwornie bili. Kopali, okładali gumowymi rurkami i pałkami elektrycznymi. Tego wieczora pobili nas wszystkich, co do jednego”¹¹².

¹⁰⁵ TIN doc 1(sd). Osoba, która przekazała te informacje, nie była wtedy na dziedzińcu. Musiała się o tym dowiedzieć od uczestników ceremonii.

¹⁰⁶ TIN doc 1(sd). Nie wiadomo, jakie konsekwencje poniósł Lobsang Geleg. Brak informacji może świadczyć o tym, że został zwolniony po odbyciu wyroku w kwietniu 1999.

¹⁰⁷ TIN doc 399.

¹⁰⁸ TIN doc 397.

¹⁰⁹ Ibid.

¹¹⁰ TIN doc 1(sd) mówi o trzech ofiarach śmiertelnych – wśród mężczyzn – majowych protestów. Okoliczności tych zgonów nadal nie są znane. Lobsang Łangczuk (imię zakonne: Ngałang Tenkjong), zatrzymany w maju 1996, oraz Khedrup, aresztowany w marcu 1994, mnisi z Gandenu, mieli umrzeć pod koniec miesiąca w „oddziale o specjalnym rygorze” Drapczy. Aresztowany w 1995 roku Lobsang Czoephel (imię zakonne: Trinlej Phuncok) z klasztoru Khangmar miał popełnić samobójstwo w tydzień po proteście z 4 maja. Sześciu więźniom podniesiono wyroki; wielu pobito. Postrzelony Ngałang Sungrab został przewieziony do pobliskiego szpitala wojskowego. Przeżył, nadal przebywa w więzieniu.

¹¹¹ TIN doc 700.

¹¹² TIN doc 12(sg).

W tym samym czasie do Drapczy przybyła delegacja Unii Europejskiej. Ambasadorowie Wielkiej Brytanii (Anthony Galsworthy), Austrii (dr Gerhard Ziegler) i Luksemburga (Pierre-Louis Lorenz) przyjechali do Tybetu z „misją praw człowieka” na początku maja. Do więzienia przybyli przed dwunastą, ale nie zorientowali się, że dzieje się coś niezwykłego.

„Delegaci złożyli wizytę w Drapczy 4 maja. Przede wszystkim interesował ich sposób traktowania więźniów politycznych. Później pojawiły się raporty, mówiące o poważnych rozruchach w więzieniu 1 maja [sic]. Podczas wizyty delegaci tych doniesień nie znali. (...) Delegacja wysłuchała pogadanki, co uznała za dziwne, przed wewnętrzną bramą więzienia, zanim weszła na jego teren. Niemniej na terenie więzienia delegaci nie zauważyli śladów zamieszek, a władze więzienia oczywiście nie wspomniały o żadnym incydencie. Delegaci odnieśli wrażenie, że straż nie są wzmocnione i że nie podjęto specjalnych środków bezpieczeństwa” – napisali w swoim raporcie, opublikowanym przez UE w czerwcu 1998¹¹³.

Kiedy delegaci „słuchali pogadanki przed bramą”, w starym rukhagu 3 zaczynało się bicie mniszek. Norzin Łangmo, mniszka z Szugsib, mówi, że kobiety zostały najpierw pobite w celach przez policjantów, nie LPZ, a następnie wyprowadzone na plac apelowy: „Kiedy zaczął się protest [na głównym placu], wybiłyśmy wszystkie okna i wyważyłyśmy drzwi. Wszędzie wysyłali funkcjonariuszy, do nas przyszła tylko policja. Sześciu, siedmiu na celę. Nie bili na zmianę. Razem brali się za każdą z nas, po kolei. Musiałyśmy czekać w szeregu. Miałymy na sobie lekkie ubrania. Potem wyprowadzili nas na dziedziniec. Przyszli nowi i znów zaczęło się bicie”¹¹⁴.

Czoejing Gjalcen nie wspomina o bijących kobiety policjantach. Twierdzi, że w jej celi zjawiała się Pema Butri z funkcjonariuszami LPZ, którzy wyprowadzili mniszki na dziedziniec. Być może okoliczności sprawiły, że zabrakło personelu i scenariusz nie był taki sam we wszystkich celach. Cella Czoejing Gjalcen, w której przebywały również Ngałang Sangdrol i Phuncog Njidrol, uważane za „najgroźniejsze wicherzycielki”, wydaje się logicznym celem dla grupy Pemy Butri. „Najpierw przyszła nasza oddziałowa Pema Butri i wyprowadziła nas z cel. „Krzyczcie, bo jest wam za dobrze. Dla zabawy krzyczcie za murami, dla zabawy krzyczcie w celach”. Była wściekła i kazała nas wyprowadzić. Przyprowadziła żołnierzy, *wujin* [LPZ]. To właśnie oni najczęściej nas biją i prowadzą ćwiczenia. Jeśli któraś zwymyśla urzędnika, natychmiast pędzą po *wujin*. Ci zawsze są gotowi”¹¹⁵.

Pema Butri powtórzyła więc to, co wcześniej usłyszały od niej więźniarki nowego rukhagu 3. Z relacji mniszek wynika jasno, że więźniarki polityczne uważają takie uwagi za prowokację. Te same słowa znajdziemy w relacji Norzin Łangmo z bicia na placu apelowym: „Potem nas wyprowadzili i zaczęli bić. Wydawało się, że nigdy nie przestaną. Zakrywałyśmy tylko głowy. Bijąc, mówili: Krzyczałaś. Rząd Chin i partia dają ci żarcie i ubranie. Czego jeszcze chcesz?”¹¹⁶.

Na placu apelowym biła LPZ. „Wypędzili nas z cel na mały dziedziniec przed rukhagiem. I tutaj bili. Było ich ponad 20. Bił każdy, kto miał ręce. (...) Bili tak, że krew była wszędzie. Bryzgała na mury, na ziemię. Wyglądało to jak rzeźnia. Łoili nas pasami, póki nie popękały. Wtedy wyjęli pałki elektryczne. (...) Niektóre miały naderwane uszy i rany na głowach. Kiedy prowadzili mnie do celi, kręciło mi się w głowie. Wszystkie potraktowali tak samo. Każda była ranna. Kiedy opowiadam o tym teraz, sama nie mogę w to uwierzyć”¹¹⁷.

Bicie pasami i sprzączkami było „modne” w czasach wielkiej proletariackiej rewolucji kulturalnej; grupy czerwonogwardystów często wymierzały w ten sposób „rewolucyjną sprawiedliwość”. „Bili nas sprzączkami pasów – mówi Norzin Łangmo. – Po całym ciele, ale głównie w głowę. Wszystkie, przez jakieś dwie godziny. Potem bili każdą po kolei. Przedtem większość z nas była zdrowa. Po tym biciu niemal każda utykała albo miała rękę na temblaku”¹¹⁸.

¹¹³ „Raport Trójki UE: Prawa człowieka, misja w Tybecie, 1-10 maja 1998”, czerwiec 1998.

¹¹⁴ TIN doc 369.

¹¹⁵ TIN doc 397.

¹¹⁶ TIN doc 369.

¹¹⁷ TIN doc 397.

¹¹⁸ TIN doc 369.

Według wielu relacji, Pema Butri osobiście uczestniczyła w biciu. Z początku „na lewo i prawo”, ale później starannie wybierała ofiary. „Biła każdą z nas, co do jednej – mówi Czoiejing Gjalcen. – Kiedy skończyła, zaczęła sobie wybierać te, których nie lubiła najbardziej”¹¹⁹. Inna więźniarka twierdzi, że Pema Butri osobiście skazała dziesięć mniszek na „dodatkowe bicie”¹²⁰.

Pierwszą z nich była Ngałang Sangdrol. Pema Butri uznała, że to właśnie ona i Czoekji Łangmo (imię zakonne Lobsang Czoekji) z Szar Bumpa dały hasło do rozpoczęcia protestu. „Zabrali je i strasznie zbili. Biła i ona, i żołnierze”, wspomina jedna z ofiar. Ze wszystkich relacji, jakie dotarły do TIN, wynika, że nikt nie organizował protestu; miał on charakter spontaniczny. „Nie jesteśmy siostrami. Nie słuchamy cudzych planów. Wykrzykujemy to, co myślimy. Bo tak chcemy”¹²¹, komentuje oskarżenia Pemy Butri Czoiejing Gjalcen.

W chińskiej kulturze politycznej obowiązuje – często bezzasadny – podział na przywódców i „resztę”. System, który uzasadnia swoje istnienie reprezentowaniem „szerokich mas”, nie może być przecież po prostu niepopularny. Masowe ruchy, postrzegane przez partię jako zagrożenie, rutynowo uznaje się za spisek „garstki przywódców”, których czekają surowe kary. Ich zwolennicy mogą natomiast przyznać się do „błędu” i liczyć na wyrozumiałość władz. Rozbite okna i okrzyki w celach „starego rukhagu 3”, będące wyrazem znacznie szerszego problemu, problemu Tybetu, musiały zatem zostać uznane za spisek jednego czy dwóch „wrogów”, którzy pociągnęli za sobą resztę skazanych.

„Ani Sangdrol była w najgorszym stanie – opowiada Norzin Łangmo. – Straciła przytomność. Przez chwilę myślałam, że nie żyje. Nie mieli przeciwko niej żadnych dowodów. Bili ją z nienawiści. Wrzeszczeli: Rigczog, wstawaj. Mówią na nią Rigczog. Ale ona się nie ruszała. Nawet *tutrang* musiała pomyśleć, że nie żyje, bo kazała ją zostawić. Ale wtedy podeszła Pema Butri i znów uderzyła ją pasem. Ani-la nagle odzyskała przytomność, a Pema Butri powiedziała: Myślałam, że zdechłaś, ale jeszcze żyjesz. Wstawaj! Musiałyśmy stać i na to patrzeć. Bardzo długo czekałyśmy, aż Ani-la wstanie. Strasznie krwawiła. Krew płynęła z niej jak woda. Miała trzy albo cztery rany na głowie. Rzucili się na nią, gdy tylko udało się jej podnieść. Biło ją tyle osób, że nie widziałyśmy nawet, jak znów upadła. Potem nie mogła nawet podnieść głowy”¹²².

Drugą ofiarą Pemy Butri była Czoekji Łangmo. Byłe więźniarki mówią, że nie wygląda na swoje dwadzieścia lat i jest „drobniuteńka”. W areszcie śledczym Guca złamano jej nogę i pobito z taką brutalnością, że została skierowana na operację brzucha. „Kiedy skończyli ją bić [4 maja], nie wyglądała jak istota ludzka”¹²³, mówi Norzin Łangmo.

Teraz Pema Butri poszła do Ngałang Czoezom (imię świeckie: Pasang Lhamo), mniszki z Czubsang, której pięcioletni wyrok podniesiono do jedenastu lat za nagranie kasety w czerwcu 1993. Ngałang Czoezom miała być – zdaniem kryminalnej więźniarki, jednej z wielu, jakie umieszczono w starym rukhagu 3, by szpiegować mniszki w zamian za zmniejszenie wyroku – przywódcą protestu. Inne mniszki twierdzą, że oskarżenie to było zupełnie bezpodstawne. Według Norzin Łangmo, Pema Butri weszła do celi i kazała mniszkom ustawić się pod ścianą: „Wrzasnęła: Pasang Lhamo, i przewróciła ją na betonową podłogę. Uderzyła się w głowę, lała się krew. Na chwilę straciła przytomność. Potem bili ją pasami, a ona próbowała zasłaniać głowę rękoma. Poranili jej dłonie. Krew była wszędzie”¹²⁴.

Źródła TIN wspominają o innych mniszkach, które biła tego dnia Pema Butri. Jedną z nich była Phuncog Sangmo (imię świeckie: Jesze Jangga)¹²⁵, mniszka z Garu, dzielące celę z Ngałang Czoezom. Choć Pemie Butri chodziło przede wszystkim o tę ostatnią, Phuncog Sangmo musiała czymś rozwścieczyć oddziałową, gdyż została przewrócona na podłogę i zbita pasem¹²⁶. Phuncog Czoekji

¹¹⁹ TIN doc 397.

¹²⁰ TIN doc 369.

¹²¹ TIN doc 397.

¹²² TIN doc 369. „Ani” – por. przypis 56. Rigczog jest najczęściej podawanym imieniem świeckim Ngałang Sangdrol.

¹²³ TIN doc 369.

¹²⁴ Ibid.

¹²⁵ TIN doc 398. Phuncog Sangmo została zwolniona w maju 1999 po odbyciu pięcioletniego wyroku. Nadal przebywa w Tybecie. Z napływających do TIN raportów wynika, że jest bardzo słaba; cierpi na dolegliwości żołądka i nerek.

¹²⁶ TIN doc 369.

(imię świeckie: Dekji) z klasztoru Garu złamano rękę i nie udzielono żadnej pomocy¹²⁷. Pema Butri pobiła jeszcze Goekji (imię zakonne: Ngałang Kaldron) z Garu, która trafiła do więzienia w 1993 roku razem z Phuncog Czoekji, oraz aresztowaną rok później Phuncog Paljang, również z Garu¹²⁸.

Wieczorem LPZ, policja i Pema Butri wycofali się ze starego rukhagu 3, zamykając ranne kobiety w celach. Z raportów wynika, że w najcięższym stanie była Ngałang Sangdrol. Czoiejing Gjalcen, która udzielała jej pierwszej pomocy, mówi: „Bili ją klamrami po głowie i straciła dużo krwi. Kiedy ją myłam, jeszcze za trzecim razem woda w misce była zupełnie czerwona”¹²⁹. „Chcieli ją zamknąć w karczerze – dodaje Norzin Łangmo – ale wszystkie izolatki były zajęte od 1 maja. Przez trzy dni Ani Sangdrol nie mogła podnieść głowy. Kiedy prowadziłyśmy ją do toalety, nie mogła nawet podciągnąć koszuli. Nie wypróżniała się przez 15 dni. Uszkodzili jej coś w środku. Potem dostała lekarstwa, ale były do niczego. W końcu przynieśli jej mleko w proszku, rozpuszczone w zimnej wodzie, a że cały czas leżała na betonie, dostała biegunki”¹³⁰.

Mniszki z nowego i starego rukhagu 3 miały jeszcze przez rok ponosić konsekwencje protestów z 1 i 4 maja.

Pema Butri, „złe duchy”, kolejne samobójstwo

Pema Butri, oddziałowa rukhagu 3, nie pojawiała się zbyt często we wcześniejszych relacjach z Drapczy. Ma ponad czterdzieści lat i pochodzi z prefektury Szigace (chiń. Rigaze). Mieszka w lhaskiej dzielnicy Zhide. Jej mąż, Dziampa, jest najprawdopodobniej wysokim urzędnikiem w Więzieniu Lhaskim (dawniej Utritru). Obraz, jaki wyłania się z relacji byłych więźniarek, klóci się z „publicznym” wizerunkiem Pemy Butri, która uchodzi za osobę religijną i często odwiedza pobliską kapliczkę Drapczy Lhamo, nazywaną również Drapczy Lhakang. Wydaje się, że mnisi z tej świątyni nie wiedzieli o jej „profesjonalnej” brutalności.

Mniszki z rukhagu 3 nazywa najczęściej „złymi duchami” (tyb. dumo). Mówi, że mają „serca z kamienia” i nie dbają o swoich krewnych. Jedna z byłych więźniarek rukhagu 3 powiedziała TIN, że niektórzy wierzą, że Pema Butri naprawdę jest „złym duchem”. „Jeżeli nie wstanie się, gdy jest w pobliżu, można trafić do karceru. Niezależnie od tego, co się robi, na jej widok trzeba wszystko rzucić i „okazać szacunek”. Jakby była lamą. Kto tego nie robi, jest bity”.

Obwinia się ją o samobójstwo Cejang, sieroty z okręgu Dzajul (chiń. Chayu) w prefekturze Kongpo (chiń. Gongbu). Cejang trafiła do więzienia w wieku piętnastu lat. Rzuciła dla zabawy kamieniami i przypadkiem trafiła staruszkę, która zmarła na skutek uderzenia. Choć była młodociana, skazano ją na sześć lat w Drapczy i skierowano do starego rukhagu 3, by donosiła na więźniarki polityczne. Nie miała krewnych, nie dostawała więc dodatkowego jedzenia, ubrań ani lekarstw. Mniszki dzieliły się z nią swoimi rzeczami. Cejang miała nawet postanowić, że po wyjściu z więzienia sama zostanie mniszką. Mniszki starały się ją chronić i nie poruszać w jej obecności tematów politycznych. Rozdrażniona brakiem informacji Pema Butri coraz częściej przesłuchiwała Cejang i groziła jej podniesieniem wyroku. Choć więźniarki polityczne starały się ją uspokoić, rosnąca presja wpędziła ją w końcu w depresję. Cejang powiesiła się na własnej pryczy w 1995 roku.

Po majowych protestach

Nowy rukhag 3: skrajne temperatury, śmierć, karcery, podniesione wyroki

¹²⁷ TIN doc 397 mówi o Dekji, której złamano rękę 4 maja 1998, i drugiej Dekji, „którą skopano i bito deską z pryczy” w kwietniu 1996 na „starym rukhagu 3”. Uszkodzono jej wtedy nerki i straciła władzę w nogach. Była to najprawdopodobniej Ngałang Como z klasztoru Gjabdrag. Pierwszą Dekji, opisywaną jako mniszka z Garu, aresztowaną w 1993 roku, musi być Phuncog Czoekji. TIN doc 708 nazywa mniszkę z Garu Dekji „mniejszą”, a mniszkę z Gjabdrag Dekji „średnią”. Trzecia Dekji ze „starego rukhagu 3”, Phuncog Pema z klasztoru Miczungri, została zwolniona w październiku 1997.

¹²⁸ TIN doc 369.

¹²⁹ TIN doc 397.

¹³⁰ TIN doc 369.

Stanie w letnim słońcu, śmierć pięciu mniszek

Kiedy 4 maja więźniarki starego rukhagu 3 były bite na placu apelowym, mniszki z rukhagu nowego kontynuowały głodówkę w swoich celach. Tego dnia, w związku z ceremonią, odwołano normalne zajęcia. Mniszki najprawdopodobniej nie wiedziały, co dzieje się w starym bloku. Z ich okien nie widać dziedzińca „starej trójki”. Jak już wspomniano, 6 maja pojawili się urzędnicy, którzy nakłonili wymiotujące krwią mniszki do zakończenia strajku głodowego, przyznając się do „pewnych błędów” (szło głównie o uwagi Pemy Butri).

Niedawno opublikowano raporty, z których wynika, że 13 maja, w niedzielę, w oddziale 3 zginęło pięć mniszek. 13 maja nie wypadła jednak w niedzielę. Wcześniejsze relacje były zgodne: mniszki zmarły 7 czerwca. I ta data jest prawdziwa. Pomyłka wzięła się zapewne stąd, że 7 czerwca, niedziela, był trzynastym dniem czwartego (nie piątego) miesiąca kalendarza tybetańskiego¹³¹.

Pewne źródła podawały, że problemy zaczęły się „7 maja”, zaraz po przerwaniu strajku. To kolejna pomyłka. Nie ulega wątpliwości, że mechanizm, który doprowadził w końcu do tej tragedii, uruchomiono w środę, dziewiątego dnia miesiąca w kalendarzu tybetańskim, czyli 3 czerwca. Daty te potwierdzają zapiski jednej z byłych więźniarek i inne dowody. Co działo się w ciągu tych czterech tygodni między 7 maja a 3 czerwca? Czoeling Kunsang i Lobsang Czoekin z nowego rukhagu 3 nie zapamiętały niczego szczególnego: „Nie mamy pojęcia. Są tylko te dwa wydarzenia i nic pomiędzy nimi. Ale po biciu wpada się w coś na kształt szaleństwa. Te w lepszym stanie opiekowały się koleżankami. Reszta była tak słaba, że po prostu leżała”¹³².

Mgłście pamiętają bicie i przesłuchania, gdyż funkcjonariusze musieli znaleźć przywódców majowych protestów i strajku głodowego – nawet jeśli istnieli oni tylko w ich wyobraźni. Do tej pory nie udało się ustalić dokładnej chronologii wydarzeń, choć kobiety pamiętają, że na oddziale wprowadzono nadzwyczajne środki bezpieczeństwa.

Sytuacja zmieniła się w środę, 3 czerwca. W nowym rukhagu 3 pojawili się urzędnicy z dwoma chińskimi śpiewnikami. Jeden został w nowym oddziale, a drugi powędrował na stary. Do starego rukhagu 3 wchodzi się przez nowy. Za główną bramą oddziału jest plac apelowy „nowej trójki”. Do starego rukhagu 3 (tzn. budynku nowego) prowadzą podwójne metalowe drzwi, umieszczone między wielkimi tablicami na tylnej (północnej) ścianie budynku. Place apelowe obu części rukhagu nie są połączone.

Czoeling Kunsang zapamiętała ten dzień bardzo dokładnie: „Przyszli do nas z książkami i powiedzieli, że trzeba wreszcie zamknąć sprawę naszej ostatniej niesubordynacji. A potem kazali nam zaśpiewać dwanaście pieśni – po chińsku i tybetańsku. Hymn państwowy, hymn partii i tak dalej. Zebrali nas w dużej sali i kazali śpiewać. Żadna polityczna nie śpiewała. Inne¹³³ tak, ale nie polityczne. Skoro nie śpiewacie pieśni chińskich, powiedzieli, to zaśpiewajcie przynajmniej po tybetańsku. Nie powiecie chyba, że tego też nie umiecie. Odpartysmy, że nie zaśpiewamy nawet słowa. Powiedzieli, że nie dajemy im wyboru, i ustawili nas w szeregu w pełnym słońcu. Potem prowadzili nas, po kolei, na przesłuchanie i pytali, dlaczego nie chcemy śpiewać. Bili przy tym elektrycznymi pałkami. Z przesłuchania wracaliśmy półprzytomnie”¹³⁴.

Władze uznały, że „sprawa nie jest zamknięta”, a to mogło oznaczać tylko dalsze kary, a nawet podniesienie wyroków za udział w majowych protestach. Spodziewano się więc, że mniszki będą „współpracować” i okażą „skruchę”. Ich dalszy opór, miesiąc po protestach, rozwścieczył funkcjonariuszy. Kara była natychmiastowa: znienawidzone ćwiczenia w palącym słońcu.

¹³¹ Jedna z mniszek, które uciekły z Tybetu, przedstawiła TIN niezwykle spójną relację, z której wynika niezbicie, że mniszki zginęły w niedzielę, 7 czerwca.

¹³² TIN doc 711.

¹³³ Czyli więźniarki kryminalne, umieszczone na oddziale 3, by obserwować więźniarki polityczne.

¹³⁴ TIN doc 399.

„Powiedzieli nam, że będziemy tak stały do końca wyroków. Słońce, papier pod pachą, papier między kolanami, szklanka wody na głowie. Jeżeli ktoś upadł, bili. Ustawiali nas twarzami do słońca. Miałśmy dziesięć minut na jedzenie i ubikację”¹³⁵.

Czoejing Kunsang wyjaśnia, że do śpiewania nie zmuszała ich policja ani LPZ, ale *tutrang*, funkcjonariuszki z rukhagu 3: „Wszystkie *tutrang* są kobietami. Mówiły: Chcecie śpiewać, wracajcie do sali. Nie chcecie śpiewać, stojcie tak do końca wyroków. Odparłyśmy, że już dawno podjęłyśmy decyzję i właśnie dlatego tu jesteśmy. Powiedziałyśmy, że nie boimy się śmierci. I stałyśmy. Czas mijał. Stałyśmy od rana. Dziesięć minut na obiad i ubikację, a potem znów stanie, do późnego wieczora. Nie wolno nam było dotykać tych, które upadły. Leżały obok bez ruchu. Było strasznie gorąco. To samo dzień po dniu. Wreszcie trzynastego powiedzieli, że mamy wolną niedzielę”¹³⁶.

Kobiety stały na zamkniętym placu przy wschodniej ścianie oddziału 3, koło bramy. Tu właśnie najczęściej „ćwiczyły”. Trwało to od środy do soboty, 6 czerwca. Lhasa leży na tej samej szerokości geograficznej, co Kair; wysokość dochodzi do 3700 m n.p.m. Latem promienie słońca naprawdę pała. Tybetańczycy starają się nie wychodzić z domów bez potrzeby. Dla odwykłych od świeżego powietrza więźniarek – słabych, niedożywionych, przesłuchiwanym i bitych elektrycznymi pałkami – musiało to być straszliwe doświadczenie. Prowadzone na przesłuchania więźniarki starego rukhagu widziały nieruchomy szereg mniszek z „nowej trójki”.

W niedzielę, 7 czerwca, pozwolono kobietom „załatwić swoje sprawy”. Miały na to pół dnia – po południu wracały na słońce. „Kiedy powiedzieli, że możemy zrobić pranie, po obiedzie poszłam umyć włosy – opowiada Czoejing Kunsang. – Nagle usłyszałam straszne krzyki. Wybiegłam przed rukhag i zobaczyłam, że strażnicy niosą dwie mniszki do białego samochodu. Mniszki krzyczały: Gdzie je zabieracie? Zabijacie naszych! Funkcjonariusze powiedzieli: Wasze koleżanki popełniły samobójstwo w magazynie. Zabieramy je do szpitala. Będą je reanimować. Ale magazyn jest dalej, a oni nieśli je z dołu. Zaraz obok jest sala przesłuchań. Może umarły podczas bicia. Może zabrali je do innej celi i tam zabili. Nie wiemy. Ale trzynastego (kalendarz tybetański) wywieźli pięć mniszek”¹³⁷.

„Zabrali je po obiedzie – potwierdza Lobsang Czoezin. – Obiad był zawsze o dwunastej, a więc to musiała być pierwsza albo druga”¹³⁸.

Inna była więźniarka z nowego rukhagu 3 mówi, że ambulans zaparkowano w pobliżu placu, na którym „ćwiczyły” mniszki: „Stał tam, gdzie trzymali nas na słońcu. Mniszki wynosili z magazynu, przez bramę”¹³⁹.

Sala przesłuchań jest zapewne w pobliżu karcerów i gabinetów funkcjonariuszy, tzn. obok bramy oddziału. Magazyn znajduje się po drugiej stronie dziedzińca. Jeśli mniszki przenoszono z magazynu do „białego samochodu”, po drodze mijano salę przesłuchań. Obserwatorki, które widziały tylko ostatni odcinek, mogły zatem uznać, że mniszki są wynoszone z sali przesłuchań, a nie z magazynu.

Wyjaśnienia funkcjonariuszy, które usłyszała jedna z mniszek – o samobójstwie i reanimacji – mogły nie być próbą ukrycia zabójstwa. Ze wszystkich relacji wynika, że mniszki zginęły w „czasie wolnym”, a nie podczas przesłuchań, bicia czy ćwiczeń. Przez cztery dni maltretowano je za to, że nie chciały śpiewać chińskich pieśni i powiedziały, że „nie boją się śmierci”. Niedziela przypadała trzynastego dnia czwartego miesiąca kalendarza tybetańskiego, *Saga Dała* – najświętszego miesiąca roku, w którym obchodzi się rocznicę narodzin i oświecenia Buddy. Dwa dni później przypadała pełnia księżyca – najważniejszy dzień roku, kiedy to tradycyjnie składa się największe ofiary. Mniszki miały wszelkie powody, by sądzić, że spędzą ten dzień w palącym słońcu, starając się nie upuścić wetkniętych pod pachy kartek papieru.

¹³⁵ TIN doc 393.

¹³⁶ TIN doc 399.

¹³⁷ Ibid. Czoejing Kunsang widziała tylko dwie mniszki, które „zabrał biały samochód”. Dopiero później dowiedziała się, że było ich pięć. O ich śmierci usłyszała dopiero po opuszczeniu więzienia.

¹³⁸ TIN doc 711.

¹³⁹ TIN doc 708.

Z napływających od dwóch lat raportów wynika jasno, że zginęło pięć, a nie, jak sądzono wcześniej, sześć mniszek. Udało się ustalić ich tożsamość, ale zapewne nigdy nie poznamy przyczyny ich śmierci. Pierwsze informacje, jakie napłynęły do TIN – podające właściwą datę – mówiły o samobójstwie przez powieszenie, uduszenie lub „połknięcie szarfi”¹⁴⁰. Dwie mniszki miały się powiesić, a trzy udusić lub zadławić na śmierć.

Z pierwszych doniesień wynikało również, że władze chciały ukryć obrażenia mniszek. Choć nic nie wskazuje na to, by zostały pobite przed śmiercią, wszystkie katowano kilka tygodni wcześniej. Z opisów bicia – sprzączkami, plastikowymi rurami itd. – można wnosić, że ślady były widoczne nawet po paru tygodniach. Rany mogły ropieć, mniszki były przecież niedożywione i nie udzielono im żadnej pomocy lekarskiej. Niektóre źródła twierdzą, że widziały zwłoki, ale odsłonięte były tylko twarze. Nie przeprowadzono sekcji i nie zezwolono na tradycyjny tybetański pogrzeb. Zwłoki poddano kremacji; nie wydano ich krewnym.

Wszystkie mniszki zostały aresztowane w 1994 i 1995 roku. W chwili zatrzymania miały od 19 do 25 lat, w chwili śmierci – od 22 do 28. Cultrim Sangmo (imię świeckie: Czoekji) i Lobsang Łangmo (imię świeckie: Camczoe Drolkar) pochodziły z Phenpo w okręgu Lhundrup (położonego na północny wschód od Lhasy), a Drugkji Pema (imię świeckie: Dekji Jangzom), Khedron Jonten (imię świeckie: Cering Drolkar) i Taszi Lhamo (imię świeckie: Judron) – z Njemo, zachodniego okręgu Lhasy. Miały wyjść na wolność między styczniem 1999 a lutym 2000 roku¹⁴¹.

Cultrim Sangmo miała też drugie imię zakonne: Ngalang Kunsang. Nazywano ją również „starszą Czoekji” (tyb. Czoekji *Czeła* albo Czoekji *Genpa*). Była mniszką klasztoru Szar Bumpa. Miała 21 lat, gdy wraz z czterema innymi mniszkami wzięła udział w krótkiej demonstracji na Barkhorze w połowie czerwca 1994. Całą piątkę wysłano do Drapczy z wyrokami czterech-pięciu lat więzienia. Żadna nie składała apelacji. Uważały, że nie ma to sensu i bały się podniesienia wyroków. Napisały jednak skargę na bicie w Guca. Władze odpowiedziały tylko, że „zastanowią się nad tym”. Cultrim Sangmo była jedną z 60 więźniarek, przeniesionych z Guca do Drapczy latem 1995. Przed transportem pobrano im krew. Funkcjonariusze powiedzieli kobietom, żeby potraktowały to jako „zapłatę za to, co zżarły w Guca”¹⁴². Cultrim Sangmo uczestniczyła w protestacyjnym strajku głodowym w 1997 roku.

Do nowego rukhagu 3 trafiły dwie inne mniszki, które demonstrowały z nią w Lhasie (w tym Lobsang Czoekin). Pozostałe, Czoiejing Gjalcen i, mylona w pierwszych raportach z Cultrim Sangmo, Lobsang Czoekji (imię świeckie: Lobsang Łangmo) odbywały wyroki w starym rukhagu 3. Czoiejing Kunsang pamięta, że Cultrim Sangmo bardzo źle zniosła cztery dni stania na słońcu: „Cała była w sińcach. Strasznie spuchły jej nogi. Nie mogłyśmy ze sobą rozmawiać, bo ciągle prowadzono dochodzenie w sprawie 1 maja. Zamieniłam z nią kilka słów w drodze do toalety. Bili ją deską z pryczy. Całą prawdę o jej śmierci – i śmierci innych – poznaliśmy dopiero po zwolnieniu”¹⁴³.

„Rano, kiedy prałyśmy ubrania, widziałyśmy Dekji Jangzom (imię zakonne: Drugkji Pema) i Cultrim Sangmo, ale nie wolno nam było rozmawiać – opowiada inna była więźniarka nowego rukhagu 3. – Ledwo szły, opierały się o ścianę. Podczas obiadu, który jadłyśmy w celach, usłyszałyśmy nagle krzyki mniszek. Pięć wywożono gdzieś w samochodach. Pytałyśmy potem, gdzie je zabrali, a strażnik powiedział, że do szpitala, bo popełniły samobójstwo w magazynie. Później jeszcze kłamali, mówiąc nam, że są leczone”¹⁴⁴.

¹⁴⁰ TIN doc 14(th).

¹⁴¹ Nowe relacje pozwoliły na ustalenie liczby i tożsamości zmarłych mniszek. W pierwszych raportach TIN informował o zgonie sześciu mniszek „nowego rukhagu 3” – w tym Ngalang Czoekji i Czoekji Łangmo. Dziś wiadomo, że raporty, wspominające o Czoekji, Cultrim Sangmo, Ngalang Kunsang, Czoekji Łangmo i Ngalang Czoekji – odnosily się do jednej osoby. Ta mniszka z klasztoru Szar Bumpa z okręgu Lhundrup miała bowiem dwa imiona zakonne: Cultrim Sangmo i Ngalang Kunsang. Jej imię świeckie, Czoekji, nosiły również dwie inne mniszki z klasztoru Szar Bumpa, przebywające w tym czasie na oddziale 3. „Czoekji Łangmo” i „Ngalang Czoekji” – to pomyłki. 7 czerwca zginęło więc pięć, a nie sześć mniszek.

¹⁴² TIN doc 700.

¹⁴³ TIN doc 393.

¹⁴⁴ TIN doc 394.

Mniszki były więc w złym stanie, choć nie wiadomo, czy z powodu tygodni maltretowania, czy dlatego, że pobito je tego dnia. Przez cztery dni stały na słońcu, były indywidualnie przesłuchiwane i bite elektrycznymi pałkami. Wiele relacji mówi o wywiezieniu – i śmierci – pięciu mniszek, ale żaden świadek nie widział wszystkich pięciu ciał. Nawet jeśli w pierwszej chwili kobiety nie wiedziały, kogo zabrano, szybko zorientowały się, czyje prycze są puste. Strażnicy utrzymywali, że mniszki są hospitalizowane; z czasem ich koleżanki mogły uznać, że zostały zwolnione ze względów medycznych i wróciły do rodzinnych domów. Dopiero po zwolnieniu dowiadywały się, że cała piątka nie żyje.

Drugkji Pema, którą widziano z Cultrim Sangmo rankiem 7 czerwca, była mniszką klasztoru Njemo Rangdziung, nazywanego też Droła Czorten lub Rico. Córką lekarza z wioski Rico, należała do grupy czterech mniszek z Rangdziungu, aresztowanych w lutym 1995 i skazanych na cztery lata więzienia za udział w demonstracji. W chwili zatrzymania miała 19 lat; najprawdopodobniej znalazła się w transporcie, który przybył do nowego rukhagu 3 latem 1995. Jak wszystkie nowo przybyłe mniszki przeszła intensywne „ćwiczenia” i brała udział w noworocznym strajku głodowym w 1997.

Khedron Jonten i Taszi Lhamo, mniszki z klasztoru Dzeło Thekczokling (nazywanego również Dżiła) w okręgu Njemo, zostały aresztowane w styczniu 1995. Miały wtedy, odpowiednio, 23 i 21 lat. Obie skazano za udział w demonstracji w Lhasie i najprawdopodobniej znalazły się w grupie, przewiezionej do Drapczy latem 1995. Jak Cultrim Sangpo i Drugkji Pema, uczestniczyły zapewne w „powitalnych” ćwiczeniach i strajku głodowym w 1997. Czoiejng Kunsang dzieliła celę z Taszi Lhamo i mówi, że przyjaźniła się ona z Khedron Jonten.

„[Od 7 czerwca] trzymali nas po prostu w celach – wspomina. – Nie widywałyśmy nikogo z zewnątrz. Nie wiedziałyśmy, co się dzieje, kogo biorą na przesłuchania. Trzymali nas pod kluczem. Trinlej Drolkar (imię zakonne: Khedron Jonten) przyjaźniła się z Taszi Lhamo z naszej celi. Były z tego samego klasztoru i trzymały rzeczy w tej samej części magazynu. [Funkcjonariusze] przyszli po jej ubrania, mówiąc, że jest w szpitalu i potrzebuje ich. O tym, że nie żyje, dowiedziałyśmy się dopiero po zwolnieniu w 1999”¹⁴⁵.

Lobsang Łangmo z Phenpo, mniszka klasztoru Nego Tong w okręgu Lhundrup, miała 25 lat, gdy aresztowano ją w lutym 1995 za udział w demonstracji. W tym samym czasie zatrzymano dwie inne mniszki z Nego Tong – dwudziestoczteroletnią Ngalang Jangdrol (imię świeckie: Zomkji) z okręgu Gjance i dwudziestotrzyletnią Phuncog Sonam z okręgu Czusur. Lobsang Łangmo została skazana na pięć, a jej koleżanki na cztery lata więzienia. Wnosząc z daty aresztowania, znalazły się zapewne w pierwszym transporcie do nowego rukhagu 3, do końca roku ćwiczyły pod okiem instruktorów z LPZ, a w 1997 prowadziły głodówkę. Koleżanki Lobsang Łangmo zwolniono po odbyciu wyroków w lutym 1999. Wypuszczona w tym samym miesiącu Czoiejng Kunsang dowiedziało się o śmierci Lobsang Łangmo dopiero po opuszczeniu Drapczy, choć pochodziły z tego samego regionu w Phenpo.

Napływające do TIN raporty potwierdzają zgon pięciu mniszek, ale nie rzucają nowego światła na okoliczności ich śmierci. To, co działo się w Drapczy między 1 maja a 6 czerwca, zdaje się zacierać różnice między „śmiercią na skutek tortur”, „morderstwem” (jak mówią o tym Tybetańczycy) czy, jak chcą Chińczycy, „samobójstwem”.

Inne kary

Pięć ofiar majowych protestów należało do nowego rukhagu 3. Poza biciem i „ćwiczeniami”, władze wymierzały też inne, bardziej „wymierne” kary – podnosiły wyroki i zamykały w izolatkach. Większość spadała na nowy rukhag 3. Z 19 mniszek, zamkniętych w karcerach po majowych protestach, 16 należało do „nowej trójki”. Wiadomo o pięciu mniszkach, ukaranych podniesieniem wyroków – trzy z nich pochodziły z nowej części oddziału 3. Władze wymierzyły więcej formalnych kar więźniarkom z nowego rukhagu 3, ponieważ ich zbiorowy protest widziały setki innych więźniów podczas „uroczystości patriotycznej”. Mniszki ze starego rukhagu 3 mogły krzyczeć i spowodować drobne zniszczenia mienia, ale ich protest był tylko tłem dla tego, co działo się wtedy przy maszcie flagowym. Czoiejng Gjalcen

¹⁴⁵ TIN doc 399.

mówi przecież, że pierwszą próbę przywrócenia porządku na oddziale podjęto dopiero po trzydziestu minutach.

TIN udało się zidentyfikować 67 więźniarek politycznych z nowego rukhagu 3, które brały udział w proteście. Co czwartą ukarano karcerem. Trzem z nich podniesiono wyroki. Władze chińskie przyznały, że „przestępcom, zgodnie z prawem, wymierzono dodatkowe kary”, ale nie podały żadnych szczegółów¹⁴⁶. Nieoficjalne źródła twierdzą, że dwóm mniszkom podniesiono wyroki do 11 lat. Czogdub Dolma (imię świeckie: Namdrol) z klasztoru Gjabdrag w Lhundrup Phenpo miała 23 lata, gdy aresztowano ją w lutym 1995; do jej pierwszego, pięcioletniego wyroku dodano sześć lat. Dziangczub Drolmę (imię świeckie: Palkji) z klasztoru Galo w Phenpo ukarano tak samo, aczkolwiek niektóre źródła podają, że jej łączny wyrok wynosi dziesięć lat. Miała 23 lata, gdy aresztowano ją w lutym 1995. Cze-cze, mniszka z Gjabdrang, która w chwili aresztowania (luty 1995) miała 22 lata, dostała dodatkowo dwa lata – w sumie siedem. Wszystkie trzy były w nowym rukhagu 3 od samego początku.

Ukarane karcerem mniszki, którym nie podniesiono wyroków, wyszły z izolatek po siedmiu miesiącach, w grudniu. Cztery pochodziły z klasztoru Czubsang. Sangmo i Khacun Jesze (imię świeckie: Lhagpa) miały po 19 lat, gdy aresztowano je – w odstępie tygodnia – za udział w małych demonstracjach w lutym 1995. Sangmo została skazana na sześć, a Khacun Jesze – na pięć lat więzienia. Pozostałe zatrzymano 6 lipca 1996, w dniu urodzin Dalajlamy. Dziewiętnastoletnia Genji dostała cztery, a dwudziestojednoletnia Lobsang Czoedron – trzy lata więzienia.

Po siedmiu miesiącach wróciły do dwunastoosobowych cel również trzy mniszki z klasztoru Czimelung w okręgu Toelung Deczen: Ngałang Czoezom (imię świeckie: Ozer Drolma), Ngałang Dzompa (imię świeckie: Dziangczub Drolma) i Jesze Czoedron. Biorąc udział w demonstracji 10 marca 1995, w rocznicę powstania tybetańskiego, miały po 22, 23 lata. Jesze Czoedron skazano na pięć lat, pozostałe – na cztery lata więzienia. Inną mniszkę z Czimelung, Ngałang Jesze (imię świeckie: Kalsang Drolma), która brała udział w tej samej demonstracji i została skazana na cztery lata, zwolniono przedterminowo, zaraz po spotkaniu z członkami amerykańskiej delegacji, pracującej nad raportem o swobodach religijnych w Chinach, która złożyła wizytę w Drapczy 25 lutego 1998.

Siedem miesięcy spędziły w karcerach również Sanggje Czoedron (imię świeckie: Camczoe Drolkar) z klasztoru Rangdziung – która w lutym 1995 demonstrowała z jedną z zabitych, Drugkji Pemą, i została skazana na sześć lat więzienia – Damczoe Drolma i Namdrol Łangmo z Szar Bumpa (obie z sześciioletnimi wyrokami) oraz skazane na pięć lat Rinczen Pema (imię świeckie: Migmar) z klasztoru Galo i Palczen z klasztoru Gjabdrag. Wszystkie aresztowano w lutym 1995 za udział w różnych demonstracjach. Ceten Drolkar z klasztoru Nakar była jedną z kilku więźniarek nowego rukhagu 3, które trafiły za kraty przed 1995 rokiem. Skazano ją na sześć lat więzienia za udział w demonstracji na Barkhorze w lipcu 1994.

Pierwsze raporty o wydarzeniach z 1 maja mówiły, że do karcerów trafiło więcej mniszek. Z analizy danych wynika, że dotyczyły one również kobiet ukaranych izolatkami wcześniej. Trzy mniszki z nowego rukhagu 3 były w karcerach już od dłuższego czasu i miały je opuścić dopiero w grudniu 1998. W maju 1998 w izolatkach przebywało w sumie dziewiętnaście więźniarek politycznych; tylko jedna z nich nie była mniszką. Po 1 maja do karcerów trafiło szesnaście kobiet. „Po wydarzeniach z 1 maja w izolatkach siedziało w sumie osiemnaście mniszek nowego rukhagu – potwierdza była więźniarka. – W tym trzy, które wyszły z karcerów po trzech miesiącach z podniesionymi wyrokami, oraz dwie, które śpiewały podczas losaru 1997”¹⁴⁷.

Stary rukhag 3: brutalne przesłuchania, izolatki, podniesione wyroki

Źródła TIN niewiele mówią o okresie między zakończeniem strajku w nowym rukhagu (6 maja) i pierwszym dniem stania w słońcu (3 czerwca). Były więźniarki pamiętają, że w tym czasie odbywały się indywidualne przesłuchania. W tym okresie zaczęto przesłuchiwać również mniszki ze starego rukhagu

¹⁴⁶ Oświadczenie delegacji ChRL z 5 maja 2000, posiedzenie oenzetowskiego Komitetu przeciwko Torturom.

¹⁴⁷ TIN doc 714.

3. „Po 4 maja – wspomina jedna z nich – nie pozwolono nam wychodzić na dziedziniec. Przez pewien czas nie byliśmy przesłuchiwane, a potem zaczęli nas wywoływać, jedną po drugiej, celi po celi. Na każdą celę potrzebowali dzień, dwa dni”¹⁴⁸.

Czoejing Gjalcen twierdzi natomiast, że przesłuchania zaczęły się już 5 maja. Dzieliła celę Ngałang Sangdrol i Phuncog Njidrol, więc przesłuchania mogły się zacząć właśnie tutaj. Władze szukały przecież „przywódców”. Mniszki rozbierano i bito elektrycznymi pałkami. „Piątego, szóstego i siódmego przesłuchiowano nas indywidualnie. Celi za celą. Chcieli wiedzieć, kto zaczął krzyczeć i kto zaplanował protest. Bili i mówili: Inne już nam wszystko powiedziały, gadaj i ty. Zdarli z nas ubrania i bili elektrycznymi pałkami. Wszędzie. I wypełnionymi piaskiem plastikowymi rurkami. Całe byłyśmy w sińcach. Z przesłuchania każda wracała po ścianie. Bili wszystkie bez wyjątku. (...) Przy moim przesłuchaniu było sześciu, siedmiu funkcjonariuszy. Nie wiem, kto mnie bił. W końcu straciłam przytomność. Powiedziałam im, co robiłam, ale nic więcej. Zbili mnie, zawlekli do celi i wzięli następną. Trwało to tydzień. Wszystkie mówiłyśmy to samo – że nikt nie zaplanował protestu”¹⁴⁹.

Po biciu z 4 maja do karcerów trafiły trzy mniszki ze starego rukhagu. Z raportów wynika, że Ngałang Sangdrol nie zamknięto w izolatce tylko dlatego, że nie pozwalał na to jej stan. Ngałang Czoezom (imię świeckie: Pasang Lhamo) i Lobsang Czoekji (imię świeckie: Czoekji Łangmo) „wytypowała”, jak już mówiliśmy, Pema Butri¹⁵⁰. Czoekji Łangmo wysłano do izolatki aresztu śledczego Guca. Karcery rukhagu 3 były pełne i pospiesznie budowano nowe, ale odesłanie jej do Guca można potraktować jako „karę dodatkową”. W 1994 roku bito ją tam ze szczególnym okrucieństwem i strażnicy mogli chcieć uprzykrzyć jej życie¹⁵¹. Wróciła do Drapczy po dwóch miesiącach z chorobą jelit i pęcherza¹⁵². Trzecią ukaraną była Ngałang Tenzin (imię świeckie: Lhadrol) z klasztoru Gjabdrag¹⁵³. Nie wiadomo, jak długo przebywała w izolatce.

Wyroki mniszek ze starego rukhagu 3 podnosił Przejściowy Sąd Ludowy w Lhasie. Do czteroletniego wyroku Czoekji Łangmo dodano półtora roku. Jej wyrok skończył się 14 grudnia 1999, ale zwolniono ją dwa tygodnie później¹⁵⁴. Wiele źródeł mówi o opóźnianiu zwolnień czterech mniszek z Szar Bumpa, aresztowanych 14 czerwca 1994. Lobsang Czoezin i Gjalcen Szerab z nowego rukhagu 3 miały wyjść na wolność 14 czerwca 1998 – tydzień po śmierci pięciu mniszek z oddziału. Jedna ze zmarłych, Cultrim Sangmo, została aresztowana razem z nimi. Komendantura poinformowała mniszki, że są przetrzymywane po zakończeniu wyroku, ponieważ władze rozważają jego przedłużenie. Być może obawiano się zwolnienia mniszek zaraz po śmierci ich koleżanki – o czym miały się dowiedzieć dopiero za murami więzienia. Władzom spodobał się chyba ten precedens i zaczęły regularnie opóźniać zwolnienia mniszek. Czoekji Łangmo zatrzymano do 28 grudnia 1999.

Po raz trzeci podniesiono wyrok Ngałang Sangdrol. Oficjalne źródła utrzymują, że sąd ludowy podniósł go o trzy lata i określił nową datę zwolnienia w roku 2013, co w sumie daje 21 lat¹⁵⁵. Inne źródła twierdzą, że wyrok łączny opiewa na 22 lata.

Stan zdrowia Ngałang Sangdrol napawał jej koleżanki najwyższym niepokojem. Czoejing Gjalcen dzieliła z nią celę do połowy 1999 roku. „Ngałang Sangdrol jest zawsze pierwsza, gdy dochodzi do protestów – mówi. – Często ją biją. Kiedy nas aresztowali, była bardzo młoda, najmłodsza z nas. Natychmiast przyłącza się do każdego protestu, a oni podnoszą jej wyrok. Teraz ma 23 lata i 22 lata wyroku. Od tego bicia ma rany na głowie i całym ciele”¹⁵⁶.

¹⁴⁸ TIN doc 711.

¹⁴⁹ TIN doc 397.

¹⁵⁰ TIN doc 714.

¹⁵¹ TIN doc 700. Pięć mniszek z klasztoru Szar Bumpa zatrzymano 14 czerwca 1994. Z komisariatu na Barkhorze przewieziono je, jednym samochodem, do aresztu Guca. Konwojowało je ośmiu funkcjonariuszy BBP. Mniszki zaczęły recytować „Mądrość nie stosowania przemocy”, modlitwę, napisaną przez Dalajlamę. Policjanci odpowiedzieli biciem. Czoekji Łangmo była w najgorszym stanie; nie mogła wyjść z furgonetki o własnych siłach.

¹⁵² TIN doc (29) mówi, że spędziła w karcerze Guca dwa miesiące, a TIN doc 369 o chorobie jelit i pęcherza.

¹⁵³ TIN doc 714.

¹⁵⁴ TIN doc 397.

¹⁵⁵ TIN doc 16(tz).

¹⁵⁶ TIN doc 397.

Z wielu relacji wynika, że Ngałang Sangdrol cierpi na wiele chronicznych dolegliwości, między innymi na powracające, ostre bóle głowy i brzucha. Ma kłopoty z trawieniem i, jak ujmują to Tybetańczycy, „chorobę serca”, która może mieć – podobnie jak migreny – związek ze stresem. Przy wszystkich tych chorobach zadziwia jej stan ducha: „Jest dla nas przykładem. Ma niezwykle umysł. Pod tym względem niczego jej nie zrobili. Niektóre zaczynały wygadywać dziwne rzeczy, ale nie ona. Ma straszne migreny od bicia po głowie, ale zawsze znajdzie wspianiałą odpowiedź na wszystko, co mówi do niej oddziałowa. Z całą pewnością nie pomieszało się jej w głowie. Jest wykształcona. Kiedy pytają o coś z książek, które każą nam czytać, udziela świetnych odpowiedzi. Z nami tak nie było. Ona chodziła do szkoły. My nie panujemy tak nad językiem i nie umiemy udzielać precyzyjnych odpowiedzi. Ale ona chodziła do dużej szkoły, więc potrafi. Jak nie masz wykształcenia, nie wiesz, co powiedzieć. Wiecie, że zadają nam wszystkie te polityczne pytania. Ona umie tak na nie odpowiedzieć, że zamyka im usta. No i podnoszą jej wyrok”¹⁵⁷.

Ngałang Sangdrol miała trzynaście lat, gdy w sierpniu 1990 roku po raz pierwszy skazano ją, administracyjnie, za udział w pokojowym proteście. Wyszła na wolność po roku. Po raz drugi trafiła za kraty w czerwcu 1992. Tym razem ze udział w demonstracji skazał ją sąd, choć chińskie prawo nie pozwala na sądenie młodocianych w tym trybie. Miała wówczas piętnaście lat. Czoiejng Gjalcen mówi, iż Ngałang Sangdrol nie wierzy, że wyjdzie z więzienia i że „postanowiła tu umrzeć”¹⁵⁸. Wszystko wskazuje na to, że nadal jest maltretowana.

Przecięcie komunikacji: zamknięte cele, zawieszenie odwiedzin

Po zgonach w nowym rukhagu 3 więźniarki całego oddziału zamknięto na ponad rok w celach. Z niektórych doniesień wynika nawet, że okres ten trwał dłużej, aż do pierwszych miesięcy 2000, ale nie udało się ich potwierdzić. Wiarygodne źródła twierdzą, że więźniarki rukhagu 3 oraz więźniowie polityczni z obu części rukhagu 5 pozostawali w celach do lata 1999¹⁵⁹.

W starym rukhagu 3 cele zamknięto po proteście z 4 maja. „Dzień i noc trzymali dwanaście kobiet w tych maleńkich celach. W takim tłoku trudno się ruszać. Ani razu nie wyprowadzili nas na dwór, nie mogłyśmy chodzić nawet do toalety. Jadłyśmy, spałyśmy, pracowałyśmy i załatwiałymy się w celach. Nikt nie wyszedł z celi, ani razu. Nie wyprowadzali nas na dziedziniec, bo nie chcieli, żebyśmy ze sobą rozmawiały. Do cel przynosili pracę, jedzenie i wiadra. Natychmiast zamykali drzwi. Jedzenie roznosiły więźniarki kryminalne. Tak długo nie widziałyśmy słońca, że w dniu zwolnienia jego widok odebrał nam mowę. Niemal nie potrafiłyśmy chodzić”¹⁶⁰.

Z relacji byłych więźniarek rukhagu 3 wynika, że między 1 a 4 maja głodujące mniszki „pracowały przy wełnie”. Do 3 czerwca, kiedy zaczęło się stanie w słońcu, najwyraźniej komunikowały się z koleżankami z innych cel. Według Czoiejng Kunsang, dzień po zakończeniu strajku głodowego (6 maja) „dali nam jedzenie i powiedzieli, że mamy wracać do normalnej pracy”. W tym samym czasie odbywały się jednak indywidualne przesłuchania, niektóre mniszki musiały więc czekać w celach na swoją kolej. Czoiejng Kunsang jest pewna, że cele nowego rukhagu 3 zamknięto 7 czerwca, po śmierci pięciu mniszek. „Od tego dnia trzymali nas pod kluczem; nie widywałyśmy nikogo z zewnątrz. Nie wiedziałyśmy, co się dzieje i czy kogoś przesłuchują. Przez rok, aż do zwolnienia, nie widziałam żadnej z koleżanek. Siedziałyśmy po dwanaście w małych celach. Wiadro przynosiły więźniarki kryminalne. Jadłyśmy i pracowałyśmy w tej samej celi. Wyszłam w lutym 1999 – do tej pory nie wróciłyśmy do normalnej pracy”¹⁶¹.

¹⁵⁷ Ibid.

¹⁵⁸ Ibid.

¹⁵⁹ TIN doc 1(sd). Sonam Cering, zwolniony ze „starego rukhagu 5” pod koniec maja 1998, twierdzi, że więźniowie polityczni byli pod kluczem od maja 1998 do lipca 1999. Choć nie był w tym czasie w więzieniu, jego relacja jest niezwykle szczegółowa i wiarygodna. Z Tybetu uciekł pod koniec 1999.

¹⁶⁰ TIN doc 397.

¹⁶¹ TIN doc 399.

Ustała komunikacja między celami. W samych celach nie było lepiej, bo w rukhagu 3 i 5 umieszcza się również więźniów kryminalnych, których zadanie polega na obserwowaniu „politycznych” i donoszeniu¹⁶². Ponieważ nagrodą jest złagodzenie kary, są oni bardzo gorliwi, często wręcz „twórczy”. „U nas były cztery informatorki – mówi Czoiejing Gjalcen, która dzieliła celę z Ngalang Sangdrol i Phuncog Njidrol. – Dwie Chinki i dwie Tybetanki. Trzy złodziejki i morderczynie. Mówiły Pemie Butri o wszystkim, co robimy. Miały nas obserwować. Powiedziały, że weszliśmy na okno i krzyczałyśmy. Podawały różne szczegóły, prawdziwe i zmyślane. Funkcjonariusze upierali się, że coś zrobiliśmy, my zaprzeczaliśmy, a donosicielki potwierdzały. Łagodzili im za to wyroki, więc bardzo się starały. Każdego roku odbywa się wielki wiec, na którym ogłaszają obniżenie wyroków. Jeżeli przekazują dużo informacji, mogą im złagodzić karę o trzy lata. Jeśli mniej – o dwa albo o rok. Tym z naszej celi przyznali rok i półtora”¹⁶³.

Oddziałowe nie zdają się tylko na informatorki. Norzin Langmo opowiada o wprowadzeniu nadzwyczajnych środków bezpieczeństwa. „Przestali nas wysyłać do pracy, bo mogłybyśmy ze sobą rozmawiać. W celach nie było jak. Założyli kamery. *Tutrang* mogła nas obserwować ze swojego biura”¹⁶⁴.

„Wśród 12 lokatorek celi były zawsze dwie, trzy informatorki – potwierdza Lobsang Czoezin. – Za donoszenie obniżano im wyroki. Po incydentach z 1998 roku byliśmy pod ciągłym nadzorem. Pilnowali okien. Założyli w celach coś czarnego i przez to nas podglądali. To rejestruje wszystko, co się mówi i robi. Założyli to nad drzwiami w sierpniu 1998. Potem za dnia nikt już nie stał przy oknie, ale w nocy dalej wystawiali wartowników”¹⁶⁵.

Nowy reżim stanowił karę i zapobiegał przekazywaniu informacji. Władze robiły wszystko, by ukryć majowe protesty. Według jednego z pierwszych raportów, jakie dotarły do TIN (wszystko wskazuje na to, że napisano go w Drapczy w połowie maja), strażników zatrzymano w kompleksie więziennym i nie pozwolono im wracać do domów na noc¹⁶⁶. Nie wiadomo, jak długo obowiązywało to zarządzenie, ale blokada informacyjna oznaczała również opóźnienia w zwalnianiu więźniów. Lobsang Czoezin i Gjalcen Szerab miały wyjść na wolność 14 czerwca, ale zatrzymano je w Drapczy jeszcze dwa tygodnie¹⁶⁷. W czerwcu miało opuścić więzienie sześć innych więźniarek z rukhagu 3. Nie wiadomo, czy wstrzymano również te zwolnienia.

Cele pozostały zamknięte znacznie dłużej. Czoiejing Kunsang została zwolniona w lutym 1999, ale o śmierci mniszek dowiedziała się dopiero za murami Drapczy. „Wypuszczali nas oddzielnie. Za bramą czekali krewni. Urzędnik powiedział, że po zwolnieniu nie możemy robić wielu rzeczy, ale przede wszystkim nie wolno nam powiedzieć słowa o więzieniu. Wyrok się skończył – mówił – ale nadal nie macie praw obywatelskich. Jeżeli będziecie gadać o tym, co działo się w więzieniu, damy wam dwa razy wyższe wyroki”¹⁶⁸.

Blokada informacyjna oznaczała również zawieszenie prawa do przyjmowania odwiedzin. Przepisy pozwalają więźniom na jedno widzenie w miesiącu – w Drapczy odbywają się one dwudziestego. Po majowych protestach więźniowie polityczni nie mogli przyjmować gości. W tym okresie wprowadzono dodatkowe procedury, ale wspominają o nich i raporty z lat 1996-97. Więźniów politycznych mogli odwiedzać tylko najbliżsi krewni, co oczywiście wykluczało mnichów i mniszki z macierzystych klasztorów. Dla osób, pochodzących z odległych regionów, oznaczało to koniec

¹⁶² Z napływających do TIN raportów wynika, że w dwunastoosobowej celi są z reguły dwie, trzy albo cztery więźniarki kryminalne.

¹⁶³ TIN doc 397.

¹⁶⁴ TIN doc 369.

¹⁶⁵ TIN doc 700.

¹⁶⁶ TIN doc 9(tg). Por. TIN News Update, 1 lipca 1998.

¹⁶⁷ Świadectwo zwolnienia Lobsang Czoezin nosi datę 29 czerwca 1998 (Drapczy opuściła dzień później). „Ponieważ wyrok się skończył, zostaje zwolniona z więzienia, o czym świadczy ten dokument”, napisał urzędnik, nie wspominając słowem o opóźnieniu zwolnienia.

¹⁶⁸ TIN doc 399.

odwiedzin¹⁶⁹. Była więźniarka polityczna, która uciekła z Tybetu pod koniec 1998 roku, twierdzi, że na pierwsze widzenia zezwolono już lipcu 1998. Inne źródła mówią o ostatnich miesiącach 1998, a nawet lecie 1999. Wydaje się, że prawo do przyjmowania odwiedzin przywracano kolejno – blok po bloku, cela po celi. Potwierdza to relacja, która dotarła do TIN w grudniu 1998: „Po majowych incydentach więźniowie nie mieli prawa do odwiedzin. Trwało to do lipca. W lipcu pozwolono na przyjęcie odwiedzin 20-30 więźniom, ale inni nadal nie mogą”¹⁷⁰.

Odwiedziny u więźniów politycznych są krótkie i ściśle nadzorowane. „Przed wizytą dwukrotnie nas przeszukują – mówi Lobsang Czoecin, którą zwolniono w czerwcu 1998, a zatem opisuje procedury, obowiązujące przed majowymi protestami. – Mówią, że mamy 50 minut, ale czasu nie starcza nawet na wypicie herbaty. Po naszej stronie jest dwóch strażników i dwóch strażników po stronie krewnych”¹⁷¹.

Czoiejing Kunsang mówi, że okienko jest tak małe, żeby krewni nie widzieli dokładnie więźnia. „W więzieniu operowali mi wyrostek – wspomina. – Otwór w ścianie był tak mały, że ledwie mieściła się w nim filiżanka. Widzieli tylko nasze twarze. Na widzenie z rodzicami musiały mnie prowadzić dwie osoby. Ojciec nawet nie zauważył, że ktoś mnie podtrzymuje, bo widział tylko moją twarz”¹⁷².

Jeszcze w czerwcu 1999 prawa do odwiedzin nie odzyskała Ngałang Sangdrol. O zwolnieniu ojca, sześćdziesięcioletniego Namgjala Taszi, który wyszedł z Drapczy 14 czerwca po odbyciu ośmioletniego wyroku, dowiedziała się od koleżanki z celi, Czoiejing Gjalcen, której powiedział o tym, podczas widzenia, krewny¹⁷³.

Niszczanie sentencji wyroków

Trudno o lepsze źródło informacji o więźniach tybetańskich niż władze Chińskiej Republiki Ludowej. Dokumenty prokuratury ludowej, ludowych sądów i biura reedukacji przez pracę dokładnie opisują popełnione przestępstwa, przyporządkowują im stosowne przepisy prawa karnego i podają karę.

Więźniowie otrzymują kopie dokumentów, a przede wszystkim sentencję wyroku, którą z reguły noszą przy sobie w więzieniu lub wysyłają krewnym. Stanowi ona „dowód” postawionych zarzutów, wysokości wyroku i kar dodatkowych, takich jak „pozbawienie praw politycznych”. Po odbyciu wyroku więźniowie otrzymują stosowne zaświadczenie, które często określa stopień ich „resocjalizacji”. Dokument ten okazują w BBP po powrocie do miejsca zameldowania.

TIN ma kopie dokumentów z prokuratury, sądów i biur reedukacji oraz świadectwa zwolnień ponad 130 więźniów politycznych z Tybetu, którzy trafili za kraty po 1987 roku. Większość z nich jest już na wolności. Pozwalają one na identyfikowanie więźniów, rzucają światło na ich działalność, stawiane im zarzuty i wymierzane wyroki. Informacje te są niezwykle przydatne, gdyż rządy różnych państw starają się prowadzić z Chinami „dialog na temat praw człowieka”. Przekazanie chińskim dygnitarzom kopii ich własnych dokumentów często „pomaga” im w zlokalizowaniu konkretnego więźnia i udzieleniu dalszych informacji o jego losie.

Kiedy zamknięto w celach więźniarki oddziału 3, zniszczono wiele ważnych dokumentów. Niszczanie konfiskowanych dokumentów mogło nie być głównym celem władz. Mniszki pozbawiano po prostu wszystkiego, co można by czytać lub zapisać.

¹⁶⁹ TIN doc 13(vs) z połowy 1997 roku mówi o „zaświadczeniu upoważnienia do odwiedzin”, które musi przedstawić odwiedzający przed widzeniem. Rodzina dostaje tylko jedno zaświadczenie z imieniem jednej osoby. Z TIN doc 12(sg) wynika natomiast, że do prawa do odwiedzin przysługuje dwóm członkom rodziny – ale w widzeniu może uczestniczyć tylko jedna osoba. Starszy raport, TIN doc 12(wf), z 1994 roku, mówi że wizyty mogą składać tylko krewni i opisuje specjalne środki bezpieczeństwa.

¹⁷⁰ TIN doc je(13).

¹⁷¹ TIN doc 700.

¹⁷² Ibid.

¹⁷³ TIN doc 397.

„W 1998 roku zabrali z naszych cel wszystkie książki, listy i sentencje wyroków – wspominają Czoiejing Gjalcen (rukhang stary) i Czoiejing Kunsang (rukhang nowy). – Potem je spalili. Konfiskowali wszystko, nawet książki do gramatyki. Zabrali papier i ołówki. Teraz były to przedmioty zakazane. Podejrzewali, że kontaktowałyśmy się ze sobą podczas majowych protestów. [Sentencje wyroków] zabrali tym wszystkim, które je miały przy sobie. Dokładnie przeszukiwali wszystkie cele. Niektóre mniszki trzymały wyroki w poduszkach, ale je znaleźli. Kierowała nimi Pema Butri. Wszystko spalili w kuchni. To Pema Butri kazała je spalić. To musiało być w lipcu albo w sierpniu 1998”¹⁷⁴.

Dokumenty odbierano tylko latem 1998. „Wszystko wtedy zabrali”¹⁷⁵, wspomina jedna z więźniarek. Papier i ołówki konfiskowano w tym czasie również na oddziale 5, nie wiadomo jednak, czy i tam zniszczono sentencje wyroków¹⁷⁶.

„Wyrok był po tybetańsku. Pisali tam wyraźnie, co kto powiedział itd. (...) Zabrali nam je (...) i spalili. To bardzo ważne dokumenty, bardzo potrzebne. Zabierała je *trung tutrang*, główna *tutrang* rukhagu, Pema Butri. A na co wam one, powiedziała, i kazała spalić”¹⁷⁷.

Zwolnienie: kontrrewolucja, bezpieczeństwo państwa, prawa człowieka

Utraciwszy najważniejsze dokumenty, dotyczące wyroku i kary, były więźniarki wracały do domów tylko z „zaświadczeniami zwolnienia”. Ciekawe okazują się nawet te skrawki papieru. Lobsang Czoezin i Czoiejing Gjalcen zostały zatrzymane 14 czerwca 1994. Sądzone je razem, w listopadzie, i skazano po dziesięciu dniach¹⁷⁸ – Lobsang na cztery, a Czoiejing na pięć lat więzienia. Pierwsza miała wyjść na wolność 14 czerwca 1998, ale jej zwolnienie opóźniono o dwa tygodnie. Na zaświadczeniu umieszczono datę późniejszą, ale nie wspomniano o przedłużeniu kary:

„Zaświadczenie zwolnienia

Nazwisko: Sezhen [Saldron], kobieta, wiek 22, okręg Linzhou [Lhundrup], Tybet

Ponieważ dopuściła się zbrodni kontrrewolucyjnej propagandy i podżegania, 18 listopada 1994 Przejściowy Sąd Ludowy Miasta Lhasa skazał ją na cztery lata więzienia i pozbawił na rok (od 29 czerwca 1998 do 28 czerwca 1999) praw politycznych.

Pieczęć Więzienia TRA

29 czerwca 1998”¹⁷⁹.

Czoiejing Gjalcen (imię świeckie: Czime Jangczen) miała wyjść na wolność dokładnie rok później. Władze uznały chyba, że powinny być konsekwentne, bo i jej zwolnienie zostało opóźnione o dwa tygodnie. Na dokumencie widnieje właściwa data, również bez żadnych wyjaśnień:

„Zaświadczenie zwolnienia

Nazwisko: Qimi Yangjin [Czime Jangczen], kobieta, wiek 26, okręg Linzhou [Lhundrup], Tybet

Ponieważ dopuściła się zbrodni zagrażających bezpieczeństwu państwa, 28 listopada 1994 Przejściowy Sąd Ludowy Miasta Lhasa skazał ją na pięć lat więzienia i pozbawił na dwa lata (od 29 czerwca 1999 do 28 czerwca 2001) praw politycznych.

Ponieważ wyrok się skończył, zostaje zwolniona z więzienia, o czym świadczy ten dokument.

Pieczęć Więzienia TRA

29 czerwca 1999”¹⁸⁰.

¹⁷⁴ TIN doc 708.

¹⁷⁵ TIN doc 714.

¹⁷⁶ TIN doc 1(sd). Sonam Cering mówi: „Zabrali – i spalili – wszystkie książki, ołówki, papierki. Zabrali wszystko poza jedną zmianą pościeli i jedną zmianą ubrania”.

¹⁷⁷ TIN doc 399.

¹⁷⁸ Z zaświadczenia Lobsang Czoezin (JXW00-53a) wynika, że skazano ją 18 listopada 1994, a z dokumentu Czoiejing Gjalcen (JXW00-53d) – że wyrok zapadł 28 listopada. Sądzone je – i skazano – razem. Czoiejing Gjalcen pamięta, że między rozpoczęciem procesu a wydaniem wyroku upłynęło dziesięć dni, co może tłumaczyć pomyłkę urzędnika, wypisującego zwolnienia.

¹⁷⁹ TIN doc JXW00-53a. Lobsang Czoezin miała w chwili aresztowania 16 lat, a licząc na modłę tybetańską – 17. Zataiła wiek i twierdziła, że jest pełnoletnia, by uniknąć wyroku administracyjnego, który oznaczałby oddzielenie od koleżanek.

¹⁸⁰ TIN doc JXW00-53d.

Dokument pierwszej mniszki mówi o „zbrodniach kontrrewolucyjnej propagandy i podżegania”, a jej zwolnionej rok później koleżanki – „o zbrodniach, zagrażających bezpieczeństwu państwa”. Zaświadczenia Ngałang Lamdrol (imię świeckie: Pasang Lhamo) i Czoiejing Kunsang (imię świeckie: Celang Drolma), zwolnionych w 1999 roku, mówią również o „zagrożeniu bezpieczeństwu państwa”. „Kontrrewolucja” pojawia się wyłącznie w dokumentach z połowy 1998 roku. W październiku 1997 – czyli jeszcze przed zwolnieniem Lobsang Czoezin – znowelizowano chiński kodeks karny: „kontrrewolucję” zastąpiono „zagrożeniem bezpieczeństwu państwa”¹⁸¹. Lhaskie więzienia mogły zmienić nomenklaturę dopiero w 1999 roku.

„Kontrrewolucja”, jako główne zagrożenie dla rządów partii, jest starsza od kodeksu karnego. Wszystkie konstytucje ChRL – z 1954, 1975, 1978 i 1982 roku – mówiły, że państwo będzie zwalczać i karać kontrrewolucję. (Nową terminologię wprowadzono dopiero w marcu 1999.) Artykuł 28, który stanowił: „Państwo utrzymuje porządek publiczny i tłumi wszelkie wywrotowe oraz inne kontrrewolucyjne działania; karze za czyny, zagrażające bezpieczeństwu publicznemu i zakłócające gospodarkę socjalistyczną, a także inne przestępstwa kryminalne; oraz karze i reformuje przestępców”, uzyskał nowe brzmienie: „Państwo utrzymuje porządek publiczny i tłumi wszelkie wywrotowe oraz inne działania przestępcze, zagrażające bezpieczeństwu państwa; karze za czyny, zagrażające bezpieczeństwu publicznemu i zakłócające gospodarkę socjalistyczną, a także inne przestępstwa kryminalne; oraz karze i reformuje przestępców”¹⁸².

Ci, którzy krytykowali Chiny za gwałcenie praw obywatelski, politycznych i socjalnych, uważali, że nowelizacja kodeksu karnego ma charakter kosmetyczny i nie wprowadza „prawdziwych rządów prawa”. Do kodeksu wprowadzono po prostu nowoczesny język, bardziej przystający do standardów państw, w których od dawna rządzi prawo. W marcu 1999 Ogólnochińskie Zgromadzenie Przedstawicieli Ludowych przyjęło poprawkę do konstytucji. Do artykułu 5 dodano zdanie: „Chińska Republika Ludowa będzie (...) socjalistycznym państwem prawa”¹⁸³.

W samych Chinach oznaczało to tylko prostą zamianę słów. Owe „zmiany” doskonale ilustrują zaświadczenia Lobsang Czoezin i Czoiejing Gjalcen.

Dokumenty, wydawane przez sądy i biura reedukacji przez pracę, określają też kary, jakie czekają skazanych po wyjściu na wolność. „Pozbawienie praw politycznych” rozpoczyna się po opuszczeniu więzienia i stanowi ważną część kary. Takie represje – trwające najczęściej od roku do pięciu lat, wedle zasady: trzy lata więzienia, rok pozbawienia praw politycznych – skłoniły do ucieczki z Tybetu wielu byłych więźniów politycznych.

Artykuł 52 kodeksu karnego z 1979 roku stanowi: „Element kontrrewolucyjny zostanie dodatkowo skazany na pozbawienie praw politycznych. Jeśli to konieczne, element kryminalny, który poważnie zakłócił porządek społeczny, może zostać dodatkowo skazany na pozbawienie praw politycznych”. Artykuł 35 znowelizowanego kodeksu karnego brzmi dokładnie tak samo, tyle że wyznacza okres: „od roku do pięciu lat”¹⁸⁴.

Jedna z mniszek z Szar Bumpa tak definiuje „pozbawienie praw politycznych”: „Raz, nie możesz głosować, dwa, nie możesz odwiedzać swojego klasztoru, trzy, nie możesz odprawiać rytuałów w innych klasztorach i świątyniach, cztery, nie wolno ci być tam, gdzie gromadzą się ludzie, pięć, nie wolno ci odwiedzać prywatnych domów i recytować w nich modlitw”¹⁸⁵.

W punkcie czwartym, dotyczącym „miejsc zgromadzeń” używa słowa *szan*, które może również oznaczać klasztor. W każdym razie, władze odbierają byłym więźniom prawo do gromadzenia się i zrzeszania. Więźniowie dowiadują się o tych zasadach od urzędników lub policjantów, którzy zwalniają ich z więzień. Wyliczone tu zakazy obowiązują duchownych i różnią się od formalnego języka

¹⁸¹ Por. TIN Background Briefing Paper nr 30, Londyn 1998.

¹⁸² Xinhua, 16 marca 1999. Zmiany w konstytucji przyjęto na II posiedzeniu IX Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych 15 marca 1999.

¹⁸³ Ibid.

¹⁸⁴ TIN Background Briefing Paper nr 30, op. cit.

¹⁸⁵ TIN doc 714.

dokumentów, którymi posługują się grupy ds. edukacji patriotycznej, odwiedzające klasztory TRA od 1996 roku¹⁸⁶.

PODSUMOWANIE

Statystyczna więźniarka rukhagu 3 ma obecnie trzydzieści lat, a jej wyrok opiewa na osiem lat i jedenaste miesiące. Czternaście – średnia wieku: trzydzieści trzy lata – przebywa w „rukhagu starym”, a osiemnaście – średnia wieku: dwadzieścia siedem lat – w „rukhagu nowym”. Jedenastu skazanym z rukhagu starego podwyższono wyroki; przeciętny opiewa na jedenaste lat i siedem miesięcy. W rukhagu nowym podniesieniem wyroków ukarano trzy mniszki; średni wyrok wynosi tu teraz sześć lat i dziesięć miesięcy. Na początku 1989 roku średni wyrok w rukhagu 3 opiewał na pięć lat i cztery miesiące.

Po szczytowych latach 1995-1996 liczba więźniarek politycznych w Drapczy spadła do najniższego poziomu od 1992 roku. Żadne doniesienia – poza, ma się rozumieć, oficjalną i półoficjalną propagandą chińską – nie wskazują, by Tybetańczycy zmienili poglądy na temat Chin Ludowych i ich polityki. Z napływających do TIN raportów wynika tylko, że coraz bardziej boją się otwarcie krytykować Chiny, gdyż jest to surowo karane, a sposób wymierzania owych kar ma niewiele wspólnego z prawem. Tybetańczycy zdają sobie sprawę, że na arenie międzynarodowej prawa człowieka przegrywają z ambicjami gospodarczymi i że Pekin zostawił światu prosty wybór: dostęp do naszego rynku albo „mieszanie się w wewnętrzne sprawy Chin”.

Z danych TIN nie wynika, by nowelizacja kodeksu postępowania karnego, który zakazuje obecnie wymuszania zeznań, poprawiła los tybetańskich więźniów politycznych. Opisywane w tym raporcie tortury zadawano również po maju 1998, kiedy to zaczął obowiązywać nowy kodeks. Chiny nie wprowadziły jeszcze przepisów, zakazujących stosowania tortur – poza wspomnianym wymuszaniem zeznań.

Nie podjęto żadnych kroków wobec funkcjonariuszy, maltretujących więźniów politycznych, a przynajmniej nic na ten temat nie wiadomo. Chińscy dygnitarze i eksperci nie okazują zbyt wielkiego zainteresowania problemem tortur w instytucjach penitencjarnych i regularnie zaprzeczają wszystkim raportom, dotyczącym tybetańskich więźniów politycznych. Po opublikowaniu przez TIN „Wrogich elementów” w marcu 1999, rzecznik chińskiego MSZ nazwał raport „stękiem kłamstw” i powiedział: „Chińskie więzienia zarządzane są w sposób cywilizowany. Treść tego raportu stanowią same wymysły”¹⁸⁷. W kwietniu 2000 Lobsang Gelek, były strażnik z Drapczy, a obecnie kierownik biura administracji więziennej TRA, oświadczył: „Zapewniamy więźniom podstawowe prawa. Służy temu wielopoziomowy nadzór prawny. W ostatnich latach nie odnotowano żadnych przypadków naruszania praw więźniów”¹⁸⁸.

Z czasem – i coraz bardziej szczegółowymi raportami różnych organizacji – władze ChRL zmieniały oficjalne stanowisko wobec protestów z maja 1998. Początkowo stanowczo im zaprzeczały. 5

¹⁸⁶ Por. TIN Background Briefing Paper nr 30, op. cit. „Krótka instrukcja dot. propagowania wiedzy nt. systemu prawnego”; podtytuł: „Materiał źródłowy nr 3 programu promowania edukacji patriotycznej we wszystkich klasztorach regionu”, wydana przez „Główne biuro ds. propagowania edukacji patriotycznej we wszystkich klasztorach Tybetańskiego Regionu Autonomicznego” w czerwcu 1996; TIN Ref: 60(VF). Trzeci tom owego dzieła dotyczy konstytucji i kwestii prawnych. Rozdział XI tłumaczy „pozbawienie praw politycznych”: „Odebranie praw politycznych oznacza odebranie następujących praw: a) czynne i bierne prawo wyborcze, b) prawa gwarantowane w art. 35 Konstytucji (wolność słowa, publikacje, zgromadzenia, zrzeszanie, demonstrowanie, wiece publiczne), c) prawo do zajmowania stanowisk w ogólnopaństwowych strukturach administracyjnych, d) prawo do zajmowania kierowniczych stanowisk w handlu, przemyśle i usługach; prawo do kierowania organizacjami ludowymi”. Z napływających do TIN raportów wynika, że w praktyce sprowadza się to do najróżniejszych problemów, przed którymi stają byli więźniowie polityczni, nie mogący wrócić do instytucji monastycznych, znaleźć pracy w państwowych firmach ani uczęszczać do szkół.

¹⁸⁷ Reuters, 29 marca 1999.

¹⁸⁸ Xinhua, 14 kwietnia 2000. Lobsang Gelek wspomina o „specjalnej skrzynce”, którą zainstalowano w Więzieniu Lhaskim, do której więźniowie mogą wrzucać „skargi i raporty”. Jej zawartość ma trafiać do „kogoś z prokuratury”.

maja 2000 delegacja ChRL na sesję oenzetowskiego Komitetu przeciwko Torturom wydała oświadczenie, w którym potwierdziła, że doszło do demonstracji i podniesienia wyroków, zaprzeczając przy tym jakimkolwiek ofiarom śmiertelnym „tłumienia” tych wystąpień. Pekin ostrożnie ważył słowa. TIN otrzymał wiele doniesień o biciu i ranach postrzałowych, które okazały się śmiertelne, niemniej nic nie wskazywało na to, by któraś z ofiar straciła życie „w chwili” tłumienia protestu.

„Na początku maja 1998, kiedy w więzieniu odbywała się ceremonia wciągania narodowej flagi, stanowiąca część programu edukacji patriotycznej, garstka przestępców posunęła się do wznoszenia skandalicznych okrzyków separatystycznych, oraz do znieważania i atakowania oficerów policji więziennej. Niszczono również mienie, poważnie zakłócając regulaminowy porządek. Policja więzienna, zgodnie z prawem, położyła temu kres. W trakcie odzyskiwania kontroli nad sytuacją nie było żadnych zgonów, spowodowanych biciem. Ponieważ czyny niektórych przestępców stanowiły pogwałcenie regulaminu więziennego oraz nosiły znamiona podżegania do podzielenia Państwa, winnym wymierzono, zgodnie z prawem, dodatkowe wyroki”.

Ponad osiemdziesiąt procent więźniarek politycznych, które przewinęły się przez rukhag 3, powróciło do rodzinnych domów po zakończeniu wyroków. Przed opuszczeniem Drapczy ostrzegano je, że za mówienie na temat więziennych doświadczeń spotkają je nowe kary. Byłe więźniarki rozmawiają jednak z tymi, którym ufają – krewnymi, bliskimi przyjaciółkami, nauczycielami duchowymi. Dziś wszyscy Tybetańczycy wiedzą już, że wyrok w Drapczy może mieć tragiczne konsekwencje, które nie mają nic wspólnego z prawem. Bezprawne, nielegalne kary, takie jak bicie, tortury czy „ćwiczenia”, wymierzone wszystkim więźniom politycznym, stanowią najlepszą chyba przestrogę przed podejmowaniem działalności politycznej. Pod tym względem władze Drapczy biją na głowę wszystkie zgromadzenia ludowe i sądy razem wzięte.